Nr. 24. We Lwowie, Sroda dnia 31. Stycznia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 31. stycznia.

Nie wspominaliśmy o dwóch ostatnich posiedzeniach Izby posłów Rady państwa, bo w istocie nie było co o nich wspominać. Wniosek p. Seidla, aby handlarze i przekupnie win osobnemi napisami fabrykowane wino od naturalnego, pod karą do 200 złr. znaczyli — upadł. Nie przypuszczono go nawet do rozprawy szczegółowej. Około 150 posłów głosowało za przejściem nad nim do porządku dziennego, tylko 50 posłów, t. j. Polacy, Rusini i kilku z prawicy i lewicy głosowało za wzięciem pod obrady szczegółowe. Szkoda było czasu na te rozprawy, nie przeto, iżby wniosek p. Seidla nie był słuszny i na czasie — bo owszem jest i bardzo słuszny i potrzebny, ale dlatego, że podobne zakazy w Austrji zawsze tylko na papierze istnieją. Chemicy i znawcy wina niemieccy oświadczyli, że trudno wino prawdziwe rozróżnić od sztucznego, że dzisiaj nawet naturalne potrzebuje pomocy sztuki i t. p., to też minister rolnictwa oświadczył się przeciw ustawie. Ba, utrzymywano nawet, że w Austrji wino naturalne mniej kosztuje producenta jak fabrykowanie sztucznego. Może tak się ma rzecz z winem, które lud pije, a więc najtańszem. Z drugiej strony w samym Wiedniu fabrykacja sztucznego wina tak się wzmogła, a w Niemczech niemal tyle fabrykują sztucznego wina, ile go się rodzi we Francji lub Hiszpanii, że niepodobna, aby brać wiedeńska chciała szkodzić swojej braci miejscowej i braci w „Reichu“, zwłaszcza gdy głównie fabrykują na eksport, bo w domu piwo przeważa i już zanadto rozdziczyło i zbaławaniło Niemców, aby misję cywilizacyjną wina pojąć zdołali. Przyznają wprawdzie etnografowie, że okolice winne nie znają opilstwa, że piwo nad miarę używane, jak w krajach niemieckich i w ogóle germańskich, obrzydliwsze sprowadza skutki moralne jak wódka; a mianowicie znawcy Wiednia często w *Blattach* i *Pressach* narzekali, że od 1840 r., kiedy konsumcja wina strąciła wino z tronu napoju powszechnego, Wiedeńczycy zbarbaryzowali się i zbaławanieli. Ale od uznania prawdy istotnej do opiekowania się nią, u liberałów dzisiejszych daleko. Polacy i Rusini jedni wystąpili w jej obronie. Przynajmniej nad winem rękę sobie podają ci antagoniści.

Rozprawa nad projektem ustawy o maksymalnych taryfach na kolejach żelaznych, jeszcze nie skończona.

W sprawach rajchsratowych głównie powinniśmy sprostować doniesienie, jakoby pp. S m o l k a i H o s z a r d na posiedzeniu Izby z dnia 22. bm. głosowali za rezolucją p. Kowalskiego. Z koła polskiego głosował za nią tylko ks. Kaczała, ale ten, jak wiadomo, przystępując do koła, zastrzegł był sobie swobodę głosowania w sprawach ruskich.

W sprawie bankowej nie ma żadnych nowin. Jako symptom godny jest tylko uwagi artykuł *Pester Lloyda*, wystosowany przeciw organowi opozycyjnej prawicy sejmowej, *Kelet Nepe*, który wywodząc, że ta prawica niemieszawszy się dotąd w sprawę bankową, i mając co do niej kartę białą, zachowała sobie zupełną na przyszłość swobodę, dał tem do zrozumienia, że prawica gotowaby po upadku Tiszy objąć ster Węgier. Co *P. Ll.* wytacza na odparcie tego wywodu, nas nie obchodzi — ale tem ważniejszy jest koniec artykułu: „Cośmy tak często podnosili, stwierdzają nam dzień po dniu wypadki: — oto, jeżeli gabinet Tiszy dlatego upadnie, że nie zdołał zredukowanych na minimum żądań narodu przeprowadzić, to już ten gabinet nie otrzyma żadnego następcy p a r l a m e n t a r n e g o. Rzeczy nie zmienia wcale to, że istnieją w parlamencie frakcje lub osoby, które się „na przyszłość zamarynowały“. Albowiem kto w sprawach ugodowych nawet na najumiarkowańsze życzenia otwarcie i bezwzględnie się nie zgadza, ten niema żadnej, a przynajmniej żadnej parlamentarnej przyszłości przed sobą. Dlatego więc ugodą wywołane przesilenie byłoby wypadkiem o zgubnych bez miary następstwach, którymby żadna powaga o s o b i s t a (korona) tamy położyć nie zdołała.“ *Pester Lloyd* dość otwarcie grozi tu r e w o l u c j ą w razie odrzucenia żądań Tiszy w sprawie bankowej. Ciekawiśmy, czy Biuro korespondencyjne nadeszle nam jaki telegram o austro-węgierskiej konferencji ministerjalnej, która się wczoraj, choćby nie już pod przewodnictwem cesarza, odbyć musiała we Wiedniu.

Posiedzenia sejmu węgierskiego są przerwane, i mają się zacząć dopiero po załatwieniu sprawy bankowej, jakkolwiek by wypadło.

Z powrotem deputacji Czegledzkiej do Koszuta, zeszła się przypadkowo rocznica zgonu Deaka. Obchodzono tę rocznicę widocznie z umysłu jak najuroczyściej, ile możności wysławiano zasługi Deaka i dzieło jego, ugodę z r. 1867. Chciano zaszachować urok postaci Koszuta, który ostatniemi listami jego został odświeżony, a odpowiedzią deputacji daną w Collegno al Baraccone, wcale nie ubył. Jak na to, przypomina się dosadnie list Koszuta, napisany z powodu zgonu Deaka, a w którym dość niedelikatnie wykazał, że to dzieło Deaka, ugoda dualistyczna z r. 1867, była ogromnym błędem politycznym. Obecne historje ugodowe pod wielu względami przyznają słuszność Koszutowi. Niechęć „liberalnej“ większości węgierskiej do Koszuta zdaje się być tem większą, że Koszut na pewne wypadki oświadczył gotowość złożenia przysięgi wierności Habsburgom, tj. powrotu do kraju, i że właśnie ta większość na pewne wypadki tak wewnętrzne jak zewnętrzne sama też grozi powołaniem Koszuta. — Policja peszteńska znowu tak samo wystąpiła przy powrocie deputacji Czegledzkiej do Pesztu jak przy jej wyjeździe. Aresztowała nawet pięć osób, które przy wejściu do miasta nie chciały zaprzestać śpiewania pieśni o Koszucie.

Turkofilska deputacja studentów węgierskich wyjechała ze Stambułu, upojona monarszem przyjęciem i obwieszona orderami tureckiemi „medżidje“ 3., 4. i 5. klasy, ale raz prawie z portu wrócić się musiała, a drugi raz przybywszy już niedaleko Warny na Czarnem morzu, spędzoną została burzą okropną, która miłościwie jakoś zapędziła okręt w cieśninę Bosforu i napowrót do Stambułu. Teraz dopiero, kiedy cel tej deputacji został aż nazbyt dopięty, kiedy w Stambule ambasador austro-węgierski ją przyjmował: senat wszechnicy peszteńskiej rozwiązał wszystkie „w imieniu młodzieży uniwersyteckiej dysponujące i poza gmachem uniwersyteckim sejmujące komiteta młodzieży,“ i odbywania dalszych posiedzeń pod karą upomnienia, nagany, a nawet relegacji, pod d. 26. bm. zakazał.

W sprawach austro-węgierskich najciekawszą a bardzo doniosłą jest nowina, którą podaje telegram zagrzebski z d. 28. bm.: „Dzisiaj wyszedł m a n i f e s t k r o a c k i e j m ł o d z i e ż y a k a d e m i c k i e j przeciw napaściom moskiewskiego profesora Majkowa. Ułożony jest bardzo dosadnie i zastrzega naród kroacki p r z e c i w w s z e l k i e m u b r a t a n i u s i ę z M o s k a l a m i, którzy, zanim zechcą wyswobadzać ludy Wschodu, siebie wyswobodzić powinni. Manifest ten obudza senzację.“

Z kroniki uzbrojeń.

Z powodu że stan zdrowia w. k. Mikołaja ani trochę się nie polepsza, w Petersburgu zdecydowano nareszcie powierzyć naczelne dowództwo armii komu innemu. Zdawałoby się, iż Moskwa, która dwadzieścia blisko lat nie tu, to ówdzie, ale ustawiczną prowadzi wojnę, powinna przecież mieć dosyć zdolnych jenerałów, którzyby snadno potrafili dowodzić 200.000 armią. Tak by się zdawało, jednak tak nie jest; Moskwa nie ma ani jednego jenerała, któremu z całem zaufaniem, opartem na pozytywnych danych, mogłaby powierzyć swą z takim mozołem zgromadzoną armię. To też w Petersburgu są w okropnym kłopocie, komu dać laskę feldmarszałkowską. D. 20. b. m. odbyła się tam pod przewodnictwem cara wielka rada ministrów, zwołana w celu wyszukania naczelnego wodza. W pierwszym rzędzie przypomniano sobie starego marszałka księcia Barjatyńskiego, pogromcę Szamila, który od 1865 odpoczywa na laurach w Skierniewicach pod Warszawą. Ten się jednak wymówił z powodu, że go stare kości bolą. Przy dalszych poszukiwaniach wykryto jenerałów Kotzebuego i Totlebena; obydwom atoli dano spokój, bo jeden jest bardzo potrzebny w Warszawie, a drugi w Odessie i Sebastopolu, a ponieważ nikogo już więcej nie znaleziono, więc prawdopodobnie znowu któryś z wielkich książąt będzie figurował jako naczelny wódz armii; który zaś mianowicie, czy następca tronu, czy Michał, namiestnik Kaukazu, to już rzecz zupełnie obojętna, bo pod względem wojskowym oba nie mają żadnych kwalifikacji.

Kiedy tak w Petersburgu suszą sobie głowy nad wyszukaniem naczelnego wodza dla armii, sama ta armia już się zupełnie uważa jako gotowa do akcji. Braki w intendanturze i administracji wojskowej, o których tak często donosiliśmy naszym czytelnikom, zostały jako tako usunięte, opidemiczne febry, gorączki i zapalenia oczu ustały, zaczęto żołnierzy karmić i poić wódką trzy razy na tydzień, rozdano im całą bojową amunicję i po 60 kul, a wszystkim oficerom wręczono szczegółowe plany europejskiej Turcji i południowej Austrji, w sztabie zaś wypracowano plan wkroczenia do Bułgarji. Wszystko tedy gotowe, żeby na dany znak z Petersburga, przekroczyć granicę.

Oprócz tej armii, którą moskewskie dzienniki nazywają operacyjną, lubo ona jeszcze żadnych operacyj nie wykonała, zgromadzono w guberniach Połtawskiej i Ekaterynosławskiej drugą, rezerwową armię, która liczy podobno 150 tysięcy żołnierzy, a w niektórych wielkomoskiewskich guberniach już zwoływują *opołczenje* (milicję, gwardję narodową). Pomimo, iż moskiewskie dzienniki zachwycają się moralnym i materjalnym stanem tej rezerwowej armii, pozwolimy jednak sobie wyrazić pewną wątpliwość co do szczerości tego zachwytu, bo jakimże doprawdy cudem znalazła się nagle ta armia, kiedy z natężeniem wszystkich sił w przeciągu 12 tygodni ledwo zebrać i uzbroić mogli 200 tysięcy, stanowiące armię operacyjną? O opolczeniu należałoby nam mówić chyba wówczas gdybyśmy chcieli zupełnie bagatelizować armię moskiewską.

Pomimo zapewnień, iż Serbia ma aż nadto tej wojny z Turcją, i że radaby wejść z Portą w bezpośrednie układy, zbroi się jednak, jak gdyby miała stanowczy zamiar wziąć udział w przyszłej wojnie moskiewsko-tureckiej. Rząd serbski obecnie baczną zwraca uwagę na ufortyfikowanie Kruszewacza. Pułkownik Leszjanin, po otrzymaniu nominacji na naczelnego wodza armii morawskiej, udał się natychmiast na swe stanowisko i osobiście kieruje fortyfikacyjnemi robotami, które się tam w rozmaitych wąwozach dokonywują. Według raportu Ilii Czolaka-Anticza, który w raz z majorem Dżordżewiczem już przed sześciu tygodniami wysłany został do Kruszewacza jako naczelny inżynier, fortyfikacje ukończono na przestrzeni jednej mili. Mają one służyć jako osłona drogi, wiodącej od Diunisu i Małego Szeligowacza do Kruszewacza od inwazji tureckiej i są pono bardzo silne. Również wznoszą Serbowie fortyfikacje pod Jankową-Klissurą, gdzie robotami kieruje Łazarz Czolak-Anticz. Słowem, Serbia fortyfikuje się, a wojsko trzyma pod bronią, ale... ale pozwólmy zamiast siebie mówić korespondentowi *Gazety Augsburgskiej*, który powiada, że „Serbowie umieją wyszukiwać stosowne miejsca do ufortyfikowania i wykończać je doskonale, ale cóż to poradzi, kiedy nie posiadają dość energii i męztwa do ich obrony. Na cóż się przydały silne fortyfikacje Diunisu, kiedy je brygada moskiewska, zwana w Serbii brygadą pijaną, haniebnie opuściła i nie dawszy nawet strzału, uciekła wraz ze swym dowódzcą Mezencewem, zostawiając Turkom amunicję i działa?“ — Możeby już doprawdy dla Serbii dosyć tej wojny?

Stosownie do raportu, złożonego przez tureckiego ministra wojny sułtanowi, w Bułgarji ma stać 200 tysięcy wojska, w Bośnii i Serbii 100.000, w Albanii i Hercegowinie 50.000, na granicy greckiej 25.000, pod Erzerum 120.000, pod Batumem 40.000 i w Mezopotamii 55.000. Oprócz tego rezerwa liczyć ma 300 tysięcy ludzi. Liczby te prawdopodobnie są przesadzone, bo jak wiemy z innych źródeł, w Bośnii naprzykład i Serbii jest teraz zaledwie 30.000 tureckiego wojska. Przypuszczając, że połowa liczby wojsk wyliczonych w owym raporcie istnieje tylko w wyobraźni tureckiego ministra, otrzymamy, że Turcja ma pod bronią 445.000 ludzi. Jest to w każdym razie siła imponująca i najzupełniej objaśnia energiczną dzisiaj postawę Turcji.

O tureckiej armii zgromadzonej w Anatolii piszą z Erzerum, że ona się składa z trzech korpusów, z których każdy ma po 28 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy i 48 dział. Do Trebizondy ustawicznie nadchodzą transporta bojowej armii i żywności; część tych zapasów pozostaje w Trebizondzie, a reszta wysyła się do armii, rozlokowanej wzdłuż granicy moskiewskiej. Naczelny wódz tej armii, Samih basza, odznacza się podobno wielką energią i znajomością rzeczy. — Kilka dni temu, gdy po dokonanej inspekcji twierdz mało-azjatyckich, powrócił do Erzerum, ludność tego miasta urządziła mu demonstrację, przyjmując go z niekłamanym zapałem. Przy tej okoliczności Samih basza miał do ludu przemowę, w której między innemi powiedział: „droga, którą obraliśmy, prowadzi do sławy i raju; nie mamy zamiaru targać się na spokój obcych ludów, jak nigdy nie mieliśmy zwyczaju obrażać i nadwerężać czyjegokolwiekbądź prawa. Lecz jeżeli na nas uderzą, jeżeli zechcą odjąć nam nasze prawa i niepodległość, wówczas nie pozostanie nam nic, jak tylko zwyciężyć, lub umrzeć!“ Słowa te przyjęte były z nadzwyczajnym entuzjazmem, który dowodzi, że wojna z Moskwą jest w Turcji bardzo popularną.

Silna flota turecka, która obecnie prawie cała znajduje się na Czarnem morzu, powstrzymała wszelki ruch moskiewskich statków. Korsarze, których rząd turecki bynajmniej nie prześladuje, zuchwale napadają na okręta kupców moskiewskich. Torpedów nie zakładają Turcy w żadnym ze swych czarnomorskich portów, uważają je bowiem za zbyteczne wobec przewagi swej floty nad flotą moskiewską.

W przedmiocie przygotowań wojennych austrjackich, donoszą z Esseg (Osiek, twierdza położona w Slawonii), że tam zakładają wielkie magazyny siana i sucharów, oraz mąki. Tworzą tam równocześnie baterje dział górskich i już sprowadzono konie do tych bateryj potrzebne. Inżynierję w twierdzy powiększono. Odbywa ona ciągle ćwiczenia w sypaniu szańców i t. zw. strzeleckich rowów. Wiadomości z południowych Węgier zaznaczają zarazem, że w kołach wojskowych utrzymuje się przekonanie, iż z końcem lutego Austrja przystąpi do akcji czynnej na polu militarnem. — Otóż przygotowania wojenne w Slawonii mają może wywrzeć łagodny nacisk na rząd belgradzki, celem skłonienia go, ażeby nie opierał się pokojowym propozycjom tureckim. Jakkolwiekbądź, tyle zdaje się być pewnem, że Austrja istotnie przygotowuje się do mobilizacji.

Protokoły konferencji.

(Dokończenie).

Następnie Salisbury zwraca uwagę, że z korespondencji lorda Derby z ks. Gorczakowem wypływa, iż to dwuznaczne wyrażenie *les termes généraux* nie wyklucza bynajmniej pewnej regulacji granic. Tego samego są zdania poseł włoski i ambasador niemiecki. Jednakże to wcale nie wzrusza pełnomocników tureckich, ani też nie skłania ich do zmienienia zajętego stanowiska. Oni nie wierzą nawet, aby Anglia w tak ważnej sprawie przechylała się na stronę Serbji i decydowała się na tak niebezpieczny precedens. Nawet sofistyczne wywody barona Calice, który przy tej sposobności pierwszy raz usta otworzył i jako jakiś nadworny filolog konferencji zaczął dowodzić, że frazes *en termes généraux* znaczy ostatecznie to samo, co *en règle générale*, — nawet i te wywody nie wywarły wrażenia na reprezentantach Porty. Sawfet basza wręcz odpowiedział, że innego środka nie widzi, żeby rozbiciu konferencji zapobiedz, jak przyjęcie przez konferencję tureckich propozycyj.

Atoli ponieważ dyskusja mimo to trwała, więc żeby jej koniec położyć, zdecydował się wreszcie Sawfet basza przeczytać oryginał telegramu, który zawierał pierwotne angielskie propozycje. To stało się powodem nowych debat. Albowiem gdy Sawfet basza przeczytał: *Que la Porte s'engage... a conceder a la Bosnie et a l'Herzegovine un systeme d' autonomie locale ou administrative, cette expression signifiant un systeme d'institutions locales, qui donnera aux populations quelque controle sur leurs officiers locaux;* Elliot zauważył, że wyraz *officiers* jest błędem i że rząd angielski napisał: *leurs affaires locales.*

Safvet-basza zaręczył słowem, że turecki rząd otrzymał telegram z wyrazem *officiers*. Zaczęto więc znowu niepotrzebnie sprzeczać się ze sobą, aż wreszcie Chandordy zaproponował, żeby żądania mocarstw, dotyczące Serbii, przyjmować artykułami. Przyjęto więc wszystkie artykuły z wyjątkiem drugiego (odstąpienie Serbii Małego Zwornika), przeciw któremu zaprotestowali tureccy pełnomocnicy.

Wtedy zaczęto rozprawiać nad sprawą Czarnogóry. Co się tyczy I., II. i III. artykułu reprezentanci Porty oświadczyli, iż w żadne debaty wdawać się nie myślą. Artykuł IV. i V. zo-

---

Papiery starej Joanny.

Opowiadanie przez Erckmanna-Chatriana.

W młodości mojej chodziłem często i przypatrywałem się codziennie robocie tokarza Piotra Gustel. Był to już stary człowiek, zupełnie łysy. Podczas pracy chodził w starych podartych chodakach; a resztkę włosów, które srebrzyły się z tyłu na głowie, miał zwyczaj związywać, by mu w toczeniu nie przeszkadzały. Chętnie opowiadał o wojennych swych czynach nad Renem, Loarą i w Wandei; a wtenczas spoglądał na nas i uśmiechając się do siebie: „i oni to wszystko przejdą.“

Miał małą starą żonę, zwykle siadywała w drugim kącie izby, i szyła. Oczy miała duże i czarne, włosy zaś białe jak śnieg. Widzę ją jeszcze jak podnosiła te czarne oczy i przestawała szyć, ile razy Piotr Gustel o mieście Nantes opowiadać zaczął; gdyż w tem mieście się poznali i pobrali w roku dziewięćdziesiątym i trzecim. (1793).

Stoi mi to tak wszystko w pamięci, jakbym to wczoraj widział: te dwa okienka do połowy bluszczem zarosłe, trzy ule stojące na desce, które prawie nad spróchniałemi drzwiami leżały, pszczoły tańczące w promieniach słonecznych nad okienkami i strzechą słomianą, Piotr Gustel zgarbiony, siedzący i toczący nogi do stołków lub też cybuchy do fajek... Tak to było w moich młodych latach.

Widzę wszystkich, którzy w tym samym co ja celu schodzili się do Piotra Gustel. Był tam stary, gruby handlarz drzewa, Jakób Chatillon, o czerwonych i nabrzmiałych od zbytecznego użycia alkoholu policzkach i z miarą do mierzenia drzewa pod pachą, leśniczy Benossis z wielką torbą myśliwską i kapeluszem zielonym na lewe ucho nasuniętym, egzekutor Nadasdi, nadymający się szczególniej jako najpierwsza osoba w całem towarzystwie, który dla większej powagi nosił okulary na mocno zadartym nosie, a ręce trzymał zawsze w tylnych kieszeniach surduta, jakby chciał mówić: „to ja jestem Nadasdi, który ludzi przed nrząd wywołuje gdy nie chcą zapłacić“; wreszcie mój wuj En Stachus vulgo Stachus, którego zwano brygadjerem, gdyż służył pod Chambovanem, siwy jak gołąb, ale opowiadania Gustla dziwny wywoływały w nim ogień. Spostrzegałem często, iż ściskał pięść w kułaki i szeptał rozpromieniony: „o, czemu ja tam nie byłem.“ Oprócz tego znajdowało się kilku, nie wymieniając żony krawca, która zawsze po niego przychodziła i wtenczas chętnie wypijała szklaneczkę wina. Gdyż trzeba wam wiedzieć, iż Piotr Gustel oprócz warsztatu tokarskiego mały szynk. W zimie, gdy powietrze było mroźne, a śnieg zasypał małe okienka, to każdego dnia schodziła się do Gustlów masa ludzi, wtedy obsiadaliśmy ciepły kominek, stara Joanna przędła na kołowrotku, który trzaskał i furczał zarówno z brzeziną w kominie, a wiatr wył i hulał za drzwiami.

Ja byłem wtedy małym jeszcze chłopcem i siadywałem zwykle w kąciku niedaleko komina. Często znużony opowiadaniem zasnąłem, marząc mile o wybornej ślizgawce sąsiada Vedve, która w mych snach a więcej jeszcze w rzeczywistości znaczną grała rolę, i przebudzałem się wtedy, gdy mi stryj, wytrząsając popiół z fajki mówił: „No, rozbudź się Franciszku... pójdziemy... dobranoc.“

I tak wychodziliśmy i brodziliśmy często w błocie lub śniegu. W domu czekał nas dziadek, który nam zwykle drzwi otwierał, zmówiwszy pacierz szliśmy spać, zalawszy ogień na kominku.

Jak to dawno temu! A jednak ile razy o tem myślę, stawa mi to wszystko tak wyraźnie przed oczyma.

Lecz co mi nie może wyjść z pamięci, to opowiadanie o łąkach i gruntach torfowych starej Joanny, które w Wandei tuż przy morzu posiadała, a któreby biednego Gustla bogatym były zrobiły, gdyby zawczasu gębę otworzył. Opowiem wam tę historję o papierach starej Joanny.

W roku dziewięćdziesiątym i trzecim (1793) gdy szlachtę rewolucja tępiła różnemi sposobami, był używany nad Loarą sposób, zwany „nurkowaniem“. Robiono tę rzecz nadzwyczajnie prosto. Wiązano ich sznurami, kładziono w łodzie i wypływano z nimi na środek rzeki Loary, gdzie potem łodzie wraz z ludźmi zatapiano. Było to za czasów „straszliwego pułku“. Chłopi monarchiczni w Wandei nie robili lepiej, gdyż zabijali gdzie tylko mogli żołnierzy republikańskich jak wściekłych psów.

Po obu stronach nie znano litości. Prowadzono wojnę zniszczenia.

Był tylko jeden wyjątek. Jeśli żołnierz republikański jaką z tych panien, które utopione być miały, pożądał za żonę, a ta zgodziła się na to, wtedy uwalniano ją od śmierci. Takim sposobem została panna Joanna panią Gustel. Była już w czółnie, a liczyła sobie dopiero lat szesnaście. W tym wieku nie chce się zchodzić ze świata. Patrzyła na okół w strasznem oczekiwaniu, czy nikt nie przychodzi jej na ratunek? Już łódź odbić miała od brzegu, gdy nadszedł Piotr Gustel. Zoczywszy dziewczę, krzyknął „Hola! wstrzymajcie się jeszcze chwilkę. Obywatelko chcesz mnie? to uratuję cię!“

Joanna wpadła na w pół żywa w jego objęcia. Gustel wziął ją na ręce, i tego samego dnia poszli do mera.

Stara Joanna nie mówiła nigdy o ubiegłych czasach. W młodych latach żyła w dostatkach i bogactwie. Miała pokojówki, kamerdynerów, którzy gotowi byli na każde jej skinienie, miała powozy i konie. Później została żoną zwyczajnego żołnierza alzackiego, biednego djabła republikańskiego. Znosiła jednakże los swój mężnie. Gotowała mu tak dobrze jak umiała, i mały jego kramik trzymała w porządku. Dawniej otoczona była zgrają sług, uprzedzających każde jej życzenie, dzisiaj najcięższe roboty sama wykonywać musi. Ta... Tak to się dzieje na świecie. Dzisiaj na wozie, jutro pod wozem. Jeszcze to byłoby od biedy do zniesienia, lecz często egzekutor Nadasdi w swym bezwstydzie za daleko się zapuszczał, i kpił niemiłosiernie z biednej kobiety, wołając: „Łaskawa pani, jeszcze jeden kufelek... upraszam Waszej Wysokości o kieliszek gorzałki!“

Czasami pytał, co się stało z jej dobrami? Natenczas blade jej wargi nabierały kolorów, spoglądała na niego z pewną wyższością, usta jej drgały, twarz pałała, myślano wtedy, że coś przemówi. Lecz nie. Opuszczała głowę, łza gorąca zakręciła się w oku, i szyła dalej.

Gdyby Nadasdi nie był tracił dużo pieniędzy u nich na wino, dawnoby go Gustel wyrzucił za drwi, ale cóż, biedni ludzie dużo znosić muszą, a bogaci wiedzą o tem, i robią z tego użytek gdzie tylko mogą. Jednak tacy ludzie nie zaczepiają nigdy tych, którzy nie zależą od nich, i im się odcinać umieją, jak to mój wuj Stachus robić potrafi, bo na to są za chytrzy i za bojaźliwi.

Ale wróćmy do opowiadania.

Było to pewnego wieczora w późnej jesieni w roku 1830; byliśmy razem zgromadzeni w gospodzie u Gustla, deszcz padał niemiłosiernie. Około ósmej otworzyły się drzwi, i wszedł Benassis, leśniczy, wołając:

— Śliczne powietrze! Jeśli tak dłużej potrwa, to będzie trzydniówka!

Strząsnął wodę z myśliwskiego kapelusza, ściągnął surdut, z którego ciurkiem woda pociekła, i zawiesił go koło kominka, ażeby wysechł. Potem wsiadł na końcu ławki, tuż przy kominie, i rzekł do Nadasdiego:

— Zrób mi trochę miejsca nicponiu, ażebym mógł naprzeciw brygadjera usiąść.

Nadasdi mrucząc, posunął się.

Benassis, pomimo deszczu, był w wyśmienitym humorze. Opowiadał, iż widział sznury dzikich gęsi, pędzących z Północy, które swem gęganiem powietrze zapełniały, i że pomimo deszczu spostrzegł je z daleka, i będzie mógł od jutra zapolować na nie.

Wypiszy kielich wódki, zatarł ręce uradowany, i uśmiechnął się. Wuj mój Stachus odezwał się, iżby chętnie z nim poszedł na polowanie, ale tylko boso, gdyż po błotach koło jezior jest tak ziemia rozmiękła, iż w długich butach napewne można pod same wpaść uszy, a to nie robi zbytniej przyjemności.

Koleją każdy zaczął potem opowiadać o rozmaitych przygodach na polowaniach, w których sam brał udział, w których naturalnie starano się ubarwić i zaokrąglić swe nadzwyczajne męztwo. Gdy przyszła kolej na starą Joannę, odezwała się na półmrucząc:

— Tak, tak i ja także miałam pastwiska, łąki i błota pełne dzikich kaczek, gęsi, słomek i bekasów.

— E do tysiąca, przerwał Nadasdi szyderczym głosem, słuchajcieno, wielmożna pani miała kiedyś łąki?

— Tak na pewne, miałam je — odrzekła.

— Gdzie Wasza wielmożność je posiadała?

— W Wandei, nie daleko morza.

I gdy Nadasti wzruszył ramionami, jakby powiedzieć chciał, iż stara nie ma wszystkich zmysłów w porządku, wstała pani Joanna i milcząc wyszła do drugiej izdebki, zkąd przyniosła koszyczek, który na stole postawiła. W koszyczku tym zajdowały się oprócz igieł, nici, garnirowań i motków lnu, zżółkłe papiery i dokumenta.

— To są moje papiery i dokumenta — rzekła — tu znajdziecie przekaz do łąki, torfisk, zamku i do wszystkiego w ogóle com posiadała. Myśmy poszukiwali praw naszych pod królem Ludwikiem XVIII., lecz krewni nasi nie chcieli nam nic wydać, twierdząc, żem zaślubieniem prostego żołnierza cześć domu swego naruszyła. Musielibyśmy się więc procesować. My zaś za ubodzy na to, nie mamy pieniędzy, aby adwokata i koszta sądowe zapłacić! Nieprawda Gustlu?

— Tak — odrzekł tokarz obojętnie.

Wieść ta na żadnym z obcych nie wywarła wrażenia. Nie troszczono się o takie stare rzeczy, tak samo jak o kupony asygnacyjne z czasów rzeczypospolitej, które po starych skrzynkach i szafach znajdowano.

Tylko Nadasdi rozwinął jeden z pargaminów, wetknął w nie swój ostrokończasty nos, uzbrojony okularami i zaczął czytać — zapewne tylko dla tego, ażeby później jeszcze więcej mógł się z biednej Joanny naśmiewać. Nagle jednak szydercze jego spojrzenie przybrało wyraz poważny, przetarł zapocone szkła od okularów i zwróciwszy się do pani Joanny, która już swem szyciem zajętą była, rzekł:

— I to są prawdziwie wasze papiery pani Joanno?

— Tak panie.

— Czy nie będziecie mieli nic przeciwko temu, jeśli je na kilka godzin wezmę do siebie?

— Miły Boże zróbcie z tem co będziecie chcieli, my i tak z niemi nic począć nie możemy.

Nadasdi pobladł. Złożył staranuie pargaminy i wraz z innymi papierami włożył je w boczną kieszeń swego surduta.

— Zobaczymy, może się co da zrobić — odezwał się — lecz już dziewiąta bije, czas spać! Dobranoc!

Wyszedł spiesznie, wkrótce rozeszliśmy się wszyscy.

W ośm dni później był już Nadasdi w drodze ku Wandei. Zaopatrzył się w pełnomocnictwa Piotra Gustla i żony jego Joanny, co do procesów, wywłaszczeń i w ogóle wszystkich spraw sądowych, pod tym jednakże warunkiem, że wszelkie koszta sam ponosić będzie, i dopiero wtedy wynagrodzonym zostanie, gdy ze spadku coś dostaną.

Od tej chwili po całej wsi coraz więcej mówiono, że pani Joanna pochodzi ze szlachty i ma zamek w Wandei, i że Gustlowie będą bardzo bogaci; lecz trochę później otrzymał Gustel list od Nadasdiego, w którym mu donosił, że nieszczęśliwym sposobem przybył sześć tygodni za późno; rodzony bowiem brat pani Joanny wykazał i udowodnił mu dostatecznie, iż znajduje się w posiadaniu dóbr tych już przeszło lat trzydzieści, a prawem jest przepisane, że kto dobra jakie lub w ogóle majętność jakąkolwiek posiada lat trzydzieści, i gdy w przeciągu lat tych nikt się po nie nie zgłasza, dobra te stają się jego własnością, i dlatego Piotr Gustel i jego żona nic ze spadku nie dostaną.

Biedni ci ludzie uważali się za pół bogatych, wieś cała winszowała im i pochlebiała, jak to się u nas w takich przypadkach zdarza. Zawiedzeni uczuli nędzę swoją tem dotkliwiej; wkrótce też zmarli jako dobrzy chrześcijanie w nadziei, że Bóg im grzechy odpuści i do wiecznej przyjmie ojczyzny.

stał przyjęty. Chaudordy poczyna odczytywać *Les réglements* dotyczące Bułgarji.

Safvet basza protestuje zaraz przeciw I. artykułowi (podział na dwa wilajety). Podział dzisiejszy nie był powodem niepokojów, a jeden z żywiołów zamieszkałych (Grecy) byłby bardzo niezadowolony z tego podziału. Edhem basza pyta o powody, które spowodowały mocarstwa do żądania zmian tak zasadniczych i niełatwych. Byłby to rozdział wyznaniowy i plemienny, podczas gdy Porta pragnie ich zlania się. Z artykułu II przyjęto §. 1. (podział na obwody) bez porozumienia się co do liczby mieszkańców, mających składać obwód. §. 2. odłożono *ad referendum*, §§. 3-7 przyjęto, 8 i 10 w zasadzie, 9 odłożono na później do przedyskutowania. Art III (naczelnicy powiatów wyznają religię większości) odłożono. Do artykułu IV oświadcza Safvet, że rząd turecki nie zna „Bułgarji" i na tytuł ten nigdy nie pozwoli. Zastępcy mocarstw zapewniają że wyrażenie to ma służyć tylko dla odróżnienia od innych prowincji. Safvet basza protestuje przeciwko 5-letniemu urzędowaniu walich. Nie ma tu analogii ze stosunkami na Libanie. Poseł niemiecki utrzymuje, że czas 5-letni urzędowania jest bardzo ważnym. Byłoby ono rękojmią, że sali niezbędnie zbyt często odmienianym. W końcu pozostawiono jednak paragraf ten tak samo jak §§. 3, 6 i 15, a przyjęto §§. 2, 5, 7, 8, 9, 11—14. Cztery pierwsze ustępy artykułu V odłożono. Safvet basza zamyka posiedzenie, czyniąc członków uważnymi na to, że byłoby istotnie pożytecznem utrzymać narady w tajemnicy. Zastępcy mocarstw nie mają powodu chwalić się odniesioną klęską.

Podczas gdy oba pierwsze posiedzenia mniej lub więcej miały charakter wstępnych utarczek, które służyły obu stronom dla wzajemnego ocenienia swej siły, trzecie posiedzenie z d. 30. grudnia miało cechę prawdziwego boju. Dyplomacja, która się już była przekonała, że Turcja nie tak łatwo ustąpi, zwróciła przeciwko niej ciężkie swe działa. Podczas tego bombardowania hr. Chaudordy i jenerał Ignatiew spełniali czynność kartaczownic, inni pełnomocnicy działali jak lekkie polowe śmigownice. Wyłomu jednak nie zrobiono; ostrzeliwanie ustało z braku amunicji.

Safvet basza otwiera posiedzenie zawiadomieniem, że turecki rząd, po dokładnem zbadaniu propozycyj konferencji, wypracował kontrprojekt, który jednak niestety nie może być jeszcze przedstawiony, ponieważ nieukończono jego tłumaczenia. Na wniosek hr. Chaudordyego, ażeby tymczasem dalej obradować nad Bułgarją, Safvet basza odpowiada, że to nie miałoby więcej żadnego celu. Na to odrzekł Salisbury, że można było spodziewać się stanowczej odpowiedzi od tureckich pełnomocników, ponieważ Porta już od ośmiu dni posiada w swym ręku propozycje konferencji. Edhem basza odpiera na to, że Porta musiałaby przedewszystkiem zapytać, ażali propozycje konferencji trzymały się ram propozycyj angielskich. Tak wszakże nie było. Salisbury przytem czyni chytrą uwagę, że Porta, oznaczając sprostowanie granic jako odstąpienie terytorjalne, tem samem uznaje niezależność Serbii. Edhem basza na to zauważył, że nazwa nie stanowi rzeczy, lecz skoro chodzi o odstąpienie kawałka ziemi, rząd musi dobrze nad tem zastanowić się.

Wywiązała się następnie rozprawa nad kwestją, czy propozycje konferencji wyszły z granic angielskiego programatu. Hr. Zichy dziwi się, nawet nie może zrozumieć, jakby można było coś podobnego utrzymywać. Baron Werther dodaje, że przedstawione propozycje w niczem nie zmieniają całości terytorjalnej państwa ottomańskiego.

Następnie hr. Chaudordy wypowiedział wystudjowaną akademicką mowę, skierowując ją w imieniu całej konferencji ku przedstawicielom Turcji. Rozpoczął od zapewnienia, że żadna propozycja mocarstw nie narusza godności Turcji i zwierzchnictwa sułtana. Lecz ponieważ wielorakie błędne poglądy dają się słyszeć, nawet niemal w urzędowych komunikatach, przeto uważa za swój obowiązek, dokładnie określić doniosłość propozycyj konferencji. Co dotyczy organizacji zarządu, sprawiedliwości i finansów, to propozycje zawierają tylko umiarkowane zastosowanie zasady decentralizacji, na podstawie której ma być opartą administracja prowincjonalna. To nie zrywa żadnego węzła pomiędzy prowincją i państwem. Komisja międzynarodowa zostanie tylko na krótki czas ustanowioną dla nadzorowania mającego się wprowadzić zarządu (uchwalonego przez konferencję), lecz władzy wykonawczej posiadać nie będzie. Dziwi się, że w tej komisji można co innego upatrywać, jak rękojmię przeprowadzenia nowych urządzeń i pożyteczne współdziałanie doświadczonych mężów. Niema mowy o zajęciu kraju cudzoziemskiemi wojskami. Nowa żandarmerja zabezpieczy lepiej porządek. Pojedyńczy ludzie będą cudzoziemcy, ale cały oddział będzie się znajdował w służbie tureckiej. Zresztą organizacja ta jest tylko tymczasową. Można następnie powoli przyjmować miejscową ludność, chrześcian i muzułmanów, do żandarmerji. Można także nabierać ludzi z innych prowincyj. Na początek bezwarunkowo konieczną jest rzeczą, ażeby ci stróże publicznego bezpieczeństwa byli wybierani z pomiędzy cudzoziemców. W tem nic niema upokarzającego. Jeden naród przyjmuje od drugiego urządzenia, wzory i nauczycieli. Francja długi czas brała dyplomatów i mężów stanu z Włoch, brała dzielnych żołnierzy z Szwajcarji. Moskwa to samo robiła. Książę Richelieu rządził prowincją w Moskwie i założył tam miasto, zanim okazał ważne usługi Francji, które zjednały wdzięczne wspomnienie jego imieniu. (Mowa tu o ks. Richelieu który był gubernatorem Odessy w 1803 r., a następnie ministrem francuzkim od 1815—1818 roku i od 1820—1821 r.). Francja w ostatnich czasach nadała wielką naturalizację hrabiemu Rossi i używała go jako posła. A więc — to więc jest wzorem dyplomatycznej logiki — propozycje konferencji nie naruszają ani godności, ani praw państwa ottomańskiego.

Przegląd polityczny.

Najważniejszą kwestją dnia dzisiejszego jest pytanie, czy ks. Milan odrzucił propozycję Midhata baszy, czy też przyjął skwapliwie, czy wreszcie odpowiedział potakująco z zamiarem jedynie przewleczenia sprawy i zyskania czasu aż do decyzji rządu moskiewskiego. Wszystkie bowiem te trzy wersje kursują po dziennikach, bądź w formie prywatnych informacyj, bądź też w formie enuncjacyj półurzędowych. Rozmaite dzienniki rozmaicie sprawę tę rozstrzygają, nie mogą pogodzić się z sobą co do wniosków, jakie z tych trzech wersyj wysnuć należy. Nam się jednak zdaje, że wersje te postawione w należytem świetle same się przez się rozstrzygnąć dają. Przedewszystkiem pierwsza odpada zupełnie, bo przecie ks. Milanowi na pogorszeniu swej sytuacji w żadnym razie zależeć nie może. Odrzucenie przez niego propozycji Midhata baszy byłoby tylko w takim razie możebnem, gdyby Moskwa stanowczo tego zażądała. Że wprawdzie Moskwa nie musi być od tego, aby Porcie w jej regeneracji jak największe stawiać trudności, to się samo przez się rozumie. Ale stawianie na jedną kartę losu Serbii zmuszałoby Moskwę do dania jej nieskończenie pozytywnych gwarancyj, czego znów Moskwa udzielić nie może, nie będąc sama pewna najbliższych swych przyjaciół.

Po odrzuceniu pierwszej wersji, na dwie drugie chętnie pisać się możemy. Bo jakkolwiek różnią się one w zasadzie, to przecież w zastosowaniu do jednego doprowadzają rezultatu, przynajmniej chwilowo. Bo czy ks. Milan wchodzi w rokowania z Turcją z zamiarem zawarcia stanowczego pokoju, czy też z intencją zyskania jeno na czasie, to jednak w każdym razie nawiązuje pertraktacje, a samo ich nawiązanie jest już pomyślnym objawem.

Podnoszona przez nas przed paru dniami wieść o mającym nastąpić okólniku ks. Gorczakowa, przybiera już bardziej krystaliczne formy, lubo dotąd nie ma pewności, czy taki okólnik rzeczywiście istnieje, lub go co najmniej wypracowuję. Dzisiejsza *National Ztg.* podaje właśnie analizę tego hipotecznego okólnika. Ze względu, że przypuszczać wolno, iż informacje berlińskiego organu wprost z nad Newy pochodzą, i że ta analiza może jest rodzajem *balon d'essai*, puszczonym z intencją przez rząd moskiewski, uważamy za konieczne podzielić się nią z czytelnikami naszymi. Okólnik ma wychodzić z założenia, iż rozważywszy bezstronnie cały dotychczasowy przebieg sprawy wschodniej, przychodzi się do przekonania, iż dalej nie ma co i myśleć o dyplomatycznych rokowaniach z Portą. Teraz pozostaje tylko droga czynu. Jeżeli jednak Europa nie zdoła na tej drodze również koncertowo, również zgodnie występować, jak występowała na drodze dyplomatycznych rokowań, to w takim razie trójcesarskie przymierze, będące najwyższą międzynarodową instytucją, powinno na siebie przyjąć to zadanie. Ale jeżeliby się znów okazało, że w trójcesarskiem przymierzu ten lub ów człowiek nie chciał czy nie mógł przyjąć na siebie tej roli, w takim razie dwaj inni p winni śmiało wystąpić w kierunku wytkniętym logiką faktów. Moskwa w każdym razie (widocznie okólnik przypuszcza, że i drugi członek — oprócz Austrji, Niemcy — może się odłączyć od kierunku wytkniętego i t. d.) odstąpić nie może od swej tradycyjnej misji, nie może złamać swego słowa, jakie dała chrześcianom Wschodu, zwłaszcza że jest przekonana, iż paryski traktat wcale już jej nie zobowiązuje, gdyż Porta pierwsza go złamała, nie wypełniając zobowiązań względem chrześcian, nałożonych na nią przez ów traktat.

Podnosić znaczenie tego ostatniego ustępu owego hipotetycznego okólnika byłoby doprawdy zbytecznem. Zaznaczyć tylko potrzeba, że tu po raz pierwszy Moskwa ma oficjalnie wypowiedzieć, iż nie czuje się krępowaną istnieniem traktatu paryskiego. Jakże jest boleśnem, że w tej mierze wtóruje jej stronnictwo whigów, a przynajmniej ten odłam tego stronnictwa, na którego czele Gladstone stoi. Stowarzyszenie liberalne z Tauton wysłało z adresem deputację do Gladstona. Z powodu tego Gladstone miał długą mowę do deputacji, której tematem było to, że Turcja naruszyła traktat z r. 1856, i dlatego wszystkie obowiązki, spływające z tego traktatu na Anglię, przestały już istnieć.

Spór francusko-niemiecki, jak ze wszystkiego się zdaje, ma się już ku końcowi. Główne dzienniki, tak urzędowe jak i półurzędowe, zamilkły już zupełnie, a tylko jeszcze w niezawisłych i opozycyjnych organach dalsze toczą się debaty. Podnosić domysły i przypuszczenia tych dzienników byłoby rzeczą zbyteczną, zwłaszcza że nic nowego nam nie odsłaniają. Zaznaczyć wszakże musimy, iż przewidywania nasze, jako domysły się pojawią, szukające w wewnętrznych sprawach Niemiec przyczyny całego tego zajścia, spełniły się jak najzupełniej. Niektórzy utrzymują dzisiaj, że Bismark całe to zajście wywołał, żeby tylko dać poznać Niemcom niechętnym Moskwie, jak niezbędnym dla młodego cesarstwa jest sojusz z północnym kolosem. O! naiwności ludzka...

Jednakże naiwność ta graniczy z obłędem umysłowym, kiedy pozwala berlińskiemu korespondentowi *Pester Lloyda* donosić, że ponieważ tajemną sprężyną całego tego zajścia był spisek orleanistowski, przeto rząd moskiewski wysłał z trzeciego oddziału policji petersburgskiej kilku ajentów do zbadania agitacji, która jakoby ma się odbywać pomiędzy Polakami. Nieprawdaż, że między orleanistowskiem spiskiem i zajściem niemiecko-francuskim, a naszą sprawą, żadnej łączności dopatrzyć niepodobna? A jednak ona jest, zdaniem korespondenta *Pester Lloydu*, — jest, i to tak bezpośrednia, że nawet nie ulega już prawie wątpliwości, iż to nie kto inny, tylko Polacy cały ten spisek i całe to zajście wywołali. Rzecz bowiem prosta: ks. Czartoryski, pretendent do tronu polskiego, jak go nazywa korespondent *Pester Lloyda*, ożeniony jest z córką Orleana, ks. Nemours. „Ten familijny związek — dosłownie powiada korespondent — trzeba mieć ciągle przed oczami, jeżeli się chce dokładnie zbadać wszystkie nici anti-niemieckiej intrygi, która w ostatnich czasach wyszła na jaw równocześnie w Paryżu, Stambule i Petersburgu." Zatem ajenci III. oddziału będą ciągle mieli przed oczami oguiwa, wiążące pretendenta do tronu polskiego z córką ks. Nemours. Winszujemy im widoku.

Ściślejsze wybory do parlamentu niemieckiego odbywają się dość powolnie, bo na 65 okręgów dotychczas przeprowadzono wybór tylko w 24. Z pośród tej liczby socjaliści kandydowali w 10 okręgach, a przeprowadzili tylko dwóch kandydatów. Obawiać się więc należy, że i tym razem nie zdołają oni uzyskać 15 krzeseł w parlamencie, to jest tej liczby, jaka im niezbędnie jest potrzebna do stawiania wniosków. W Berlinie przy ściślejszych wyborach w trzech dzielnicach zwyciężyli postępowcy. Upadł nawet Forkenbeck, kandydat national-liberałów, a były prezes parlamentu.

Król hiszpański objął naczelne dowództwo floty, i zamierza na jej czele opłynąć cały półwysep pirenejski, ażeby osobiście się przekonać, w jakim obecnie znajduje się stanie. Czyżby przyszłość gotowała dla floty hiszpańskiej ważniejszą jaką rolę, do której się chce należycie przygotować?

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 29. stycznia, początek o godzinie 7ej wieczorem, przewodniczy p. prezydent Jasiński.

Na porządku dziennym było sprawozdanie komisji gazowej, wysadzonej przed trzema laty. Komisja przedstawiła nowy projekt umowy z Towarzystwem Dessauskiem.

W jeneralnej rozprawie pierwszy zabrał głos p. dr. Zucker i przemawiał przeciwko wiązaniu się długoletnią umową z Towarzystwem, które dotkliwie już dało uczuć swoje wyzyskujące położenie. Gazowe przedsiębiorstwo jest zyskowne, i gmina łatwo mogąc przyjść do niego w 1883 roku i w 1898, dla czegoby miała już naprzód dobrowolnie uchylać się od możliwych korzyści? Wszystkie większe miasta dążą do uwolnienia się od zależności od gazowych towarzystw, wydają na to znaczne kapitały, a Lwów miałby się wiązać 60-letnią umową? P. Błotnicki popiera bardzo energicznie p. Zuckra. Uważa, że w interesie miasta leży pozbyć się stosunków z Towarzystwem, z którem pozostawało i pozostaje w ciągłej walce. Wyrób gazu przedstawia złoty interes, dla czegożby gmina miała się go pozbywać i oddawać miasto w pańszczyznę Towarzystwu? Stawia przeto wniosek, ażeby nad wnioskami komisji gazowej przejść do porządku dziennego. Oświadczyli się także przeciwko umowie z Towarzystwem Dessauskiem pp.: Dymet, Milleret i Heppe. Dr. Julian Czerkawski w obszernem przemówieniu wykazał, że zawarcie umowy z Towarzystwem oddałoby mu zyski z przedsiębiorstwa gazowego, gdy tymczasem sama gmina mogłaby z nich korzystać. Z tego powodu postawił wniosek, ażeby komisja przedstawiła projekt wzięcia przez gminę na siebie przedsiębiorstwa gazowego, a tymczasem zanim się to stanie, odroczyć specjalną rozprawę nad wnioskami komisji gazowej. Wniosek ten przyjęto większością głosów, pomimo przemówienia pp. Wierzbickiego i Semilskiego, którzy bronili projektu, przedstawionego przez komisję.

Z Izby sądowej.

Peszt 24. stycznia

(Ciąg dalszy.)

Przesłuchanie rozpoczyna się przy wielkim udziale publiczności o godzinie pół do 10. Przyprowadzają Rydla.

Przew. Podałeś pan wczoraj, że 5.000 czek chciałeś pan sprzedać w Bukareszcie. Co pan tam robiłeś? Osk. W kawiarni Labes spotkałem się z ajentem, któremu przedstawiłem się jako dr. Falensky, przedsiębiorca budowy i przyjąłem go jako częściowego przedsiębiorcę za 100 guld. pensji. Poszedłem do banku Halfon i Comp. dla wymiany czeków, ale dawszy rewers, kazano mi tam czekać do poniedziałku. Korczyński uwiadomiony o tem kazał mi wracać natychmiast do Lwowa. Oddałem więc rewers ajentowi mówiąc, że wkrótce powrócę. W drodze zatrzymałem się w Stanisławowie u znajomego magazyniera kolejowego Szumoryta, który zaprowadził mię do żyda dla zmienienia czeku. Żyd zawiódł mnie do bankiera Mellera, który gdym podpisał nazwisko, wypłacił mi 984 zł. Przybywszy do Lwowa dowiedziałem się o całej sprawie, czyniłem Korczyńskiemu wyrzuty i oddałem mu wszystkie czeki nazad.

Przew. Gotard Rydel podrzucił czeki we Lwowie, nie mogłeś pan ich więc oddać Korczyńskiemu. Obw. Brat mój ich nigdy nie widział. Pisałem do niego do Pesztu, aby mnie oczekiwał w Gradcu. Pytałem o radę, był w rozpaczy, chciał zabić siebie i całą rodzinę, mówiąc że okoliczność ta musi rzucić na nas podejrzenie.

Z tysiąca reńskich za czek zmieniony schowałem może 3 lub 4 setki, a resztę oddałem Korczyńskiemu.

Przew. Mówiłeś pan wczoraj, że oddałeś Korczyńskiemu tylko 200 zł. Ciągle pan sprzeciwiasz się sam sobie. To niedobra taktyka.

Odczytują list datowany ze Lwowa 11. września 1875, adresowany do Manna, właściciela hotelu w Gradcu, w którym Ignacy Rydel zaklina go, by zniszczył list przysłany przez pośrednika do niego.

Przew. Do Sambora przyjechałeś pan 2. i zabawiłeś tam 8 do 9 dni, jakimże sposobem list ten datowany jest ze Lwowa. Obw. Zależało nam na zatarciu śladów naszych, list był pisany w Samborze, a brat odjeżdżając rzucił go na pocztę we Lwowie. Zresztą pomylić się mogłem w dacie.

Dr. Emmer, obrońca Korczyńskiego, prosi o skonstatowanie, że (ponieważ Korczyński był wtedy we Lwowie i tylko od niego według zeznań Rydel listu oczekiwał) rzeczywiście list żaden pod adresą wspomnianą nie nadszedł.

Przew. Co pan uczyniłeś po wyjeździe z Gracu. Obż. Wróciłem do Pesztu, aby się dowiedzieć o skutkach śledztwa policyjnego. Potem wyjechałem do Sambora, gdzieśmy uradzili z bratem ucieczkę do Turcji.

Dr. Emmer żąda odczytania telegramów, które Rydel mieszkając miał wysłać do Korczyńskiego, na co otrzymuje odpowiedź, że wynalezienie ich było niemożliwem. Rydel dalsze swoje stosunki z Korczyńskim tłumaczy tylko tem, że raz przez niego w nieszczęście wtrącony, chciał przynajmniej by w ucieczce był mu pomocny, poczem wprowadzają do sali Korczyńskiego i żonę służącego Joachima Wagnera. Kobieta ta słabowita nie może sobie wiele przypomnieć. Rydla nie zna, Korczyński mieszkał u niej dni parę i płacił zawsze gotówką, odchodząc wziął rzeczy swoje i skarżył się, że odjechać musi nie znalazłszy żadnego zatrudnienia dla siebie. Korczyński przeczy, jakoby miał jakie rzeczy u siebie. Dr. Emmer zadaje świadkowi kilka pytań chcąc zbadać jego pamięć i w końcu oświadcza się przeciwko zaprzysiężeniu Wagnerowej. Mimo to sąd uchwala ją zaprzysiądz.

Juliusz Meller, właściciel domu i wekslarz ze Stanisławowa opowiada że Rydla przyprowadził do niego Dawid Littrek. Chciał on pożyczyć pieniędzy na czek, ale ja zaproponowałem mu sprzedaż. Zgodził się, na to a ja widząc u niego więcej takich czeków dałem mu moją adresę. Dopiero później z dzienników dowiedziałem się zkąd czeki te pochodzą.

Jan Szumoryt, dawniej magazynier kolejowy teraz kasjer fabryki pudrety w Stanisławowie zna Ignacego Rydla z wojska. Kiedy bawił u niego po powrocie z Bukaresztu otrzymał depeszę i skarżył się przed nim na to, że na nikogo spuścić się nie można. Radziłem mu do sprzedaży czeków Littreka. Kiedy odjeżdżał prosił mnie bym mówił że nazywa się Faliński. We dwa tygodnie potem otrzymałem list z żądaniem, bym wszystko co przyjdzie do niego odsyłał poste restante do Lwowa. Nic jednak nie nadeszło.

Sąd przystępuje do odczytania protokołów, spisanych we Lwowie z Anną Hoffmann i córką jej Marją, gospodynią szynku pod „Zielonem drzewem". Anna zna obu Rydlów, którzy przed 11tu lub 12tu laty u niej mieszkali. D. 5. września 1875 o pół do 7. idąc z córką placem Krakowskim zaczęła rozmawiać z Gotardem Rydlem, którego spotkała. Nagle Rydel bez pożegnania odszedł szybko. To ją zdziwiło, ale gdy wkrótce zobaczyła znanego rewizora policji Milleta przechodzącego placem, była przekonana że Getard przed nim uciekł. Na drugi dzień czytała w gazetach, że służąca pewna znalazła paczkę czeków, a braci Rydlów poszukuje policja. To było dostateczne, dlatego poszła natychmiast donieść o tem policji.

Przew. Więc p. mieszkałeś u Anny Hoffmann we Lwowie. Wczoraj przeczyłeś pan temu. Obw. Wszystko to babska gadanina. Kobiety tej nigdy w życiu nie widziałem.

Józef Gładyszewski, kandydat adwokacki ze Lwowa opowiada, że I. Rydel został mu przedstawiony w 1868 r. w kawiarni wiedeńskiej przez Or . . . . . . jako Ternański. Od tego czasu dość często go spotykał, a nawet w dniu 5. września widział go w tej samej kawiarni, z której Rydel oddalił się szybko. Kiedy kilka godzin potem opowiadano mu o ściganiu Rydlów przyznał się, że Ignacego widział niedawno, za co strofował go nawet komisarz Meidinger, mówiąc, że powinien go był kazać aresztować. Rydel przeczy jakoby był w tym czasie we Lwowie.

Referent Szekacs odczytuje notę lwowskiej policji, według której w grudniu 1865 niejaki Faliński, nauczyciel francuskiego języka zamordowany został i zrabowany w sposób dotąd niewytłumaczony, w chwili w której bracia Rydle bawili we Lwowie. Dotąd nie zrobiono śledztwa, ale podejrzanem jest, że Ignacy Rydel przybierał często nazwisko Faliński.

Karol Zitterbarth, złotnik, mieszkający od dwóch lat w domu Ernyego oświadcza, że widział tych dwóch czekających u drzwi gospodarza 11. sierpnia 1875, ale nie poznaje ani na fotografii ani tak żadnego z obwinionych. Publiczność czekająca na te zeznania z natężeniem ogromnie się niecierpliwi i odchodzi do domu z wielkim żalem na Zitterbartha.

O 3ciej godzinie rozpoczyna się przesłuchanie dalej. Przyprowadzają Annę Weissmann, znaną „Netty" Ernyego. Kobieta ta nie wiele zeznać może. Klejnotów nie widziała u Ernyego, te które dała z zastawy zwróciła jej nazad pozostała redzina.

Ignacy Rydel zapytany zeznaje, że zna Zajączkowskiego od swego powtórnego przyjazdu do Lwowa, o interesie, który miał przynieść 300 tysięcy zł. zysku, z powodu którego miał ich oczekiwać Zajączkowski w Wiedniu nic nie wie. Gotard, posłał go do Lwowa po Korczyńskiego z tego powodu, że mieszkał wtedy w Peszcie, a do podróży w ogóle nie był skory.

Korczyński poznał Zajączkowskiego u Mayerów. W sprawie jego był raz w sądzie. Nie był on z nim jednak ani w Peszcie ani w Wiedniu, tak samo jak i obżałowany nie odwidzał go w Krakowie.

Przew. Co pan robiłeś we Lwowie przed odjazdem z Pesztu.

Obż. Przyjechawszy 13. sierpnia poszedłem do mego teścia Adolfa Grollé, prosząc go by pozwolił mi mieszkać aż do powrotu żony z kąpiel u siebie. Po jej powrocie 7. września 1875 nająłem pomieszkanie w domu Stillera. W końcu sierpnia po powrocie I Rydla z Bukaresztu otrzymałem na ręce teścia od niego kartę, którą wzywał mię na rozmowę do wiedeńskiej kawiarni.

Sąd wzywa teraz Rydla, dla konfrontacji z Korczyńskim sądząc, że tym sposobem obaj się zdradzą. Publiczność czeka z ogromnem natężeniem na to kiedy wchodzi Rydel i woła: Czy nie szukałeś pan mię w hotelu Angielskim, gdzie panu oddałem czeki? Może to poświadczyć znany mi portjer Majaczkowskj, który wszedł wtedy do pokoju. Na wyrzuty moje tłumaczyłeś się pan, że czeki te znalazłeś w bramie pocztowego gmachu. Odpowiedziałem: Dziś wszystko to za późno. Oh! gdybym nie był słuchał pana.

Korczyński oburzony woła: Kto mnie dręczył dwa dni we Lwowie, bym jechał do Pesztu. Czym nie tłumaczył się, że z powodu przyjazdu żony odjechać nie mogę.

Rydel. To adwokackie wykręty. Korczyński. Kiedym przyjechał do Pesztu, niewodziliście mnie za nos przez dwa tygodnie, ciągle mówiąc o procesach, a niepokazując mi żadnego aktu. — Rydel. Przechodzi to już wszelkie granice bezczelności; rzucać kalumnie na mego brata, którego pan zgubiłeś. — Korczyński. Gdybym znał pańskiego brata przedtem, byłbym działał inaczej. Rydel. Znałeś go pan aż nadto dobrze!...

Wszyscy słuchają tego wybuchu z największą uwagą. Rydel jednak zachowuje spokój jak największy. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Reduta strażacka mająca się odbyć we czwartek t. j. 1. lutego, do której znakomite zrobiono przygotowania, powinna tego roku wypaść bardzo świetnie, tem bardziej, że jest to pierwszy bal maskowy dany w tym roku. Program produkcyj odbyć się mających podczas tej maskarady jest tak obfitym i urozmaicony, że nie pozostawia rzeczywiście nic do życzenia pod względem uprzyjemnienia tej zabawy; dlatego podajemy go w całości. Przed północą: 1) Kozak iluminowany. 2) Spacery podsufitowe. 3) Akrobaci chłopscy. Po północy: 1) Rozdanie nagród najpiękniejszem maskom. 3) Dawid i Goliat, scena biblijno-gimnastyczna. 3) Urlopnicy w cyrku Carrè. 4) Festyn w Gołogórach na cześć pp. Rosenklotza i Violendufta, exbankierów powracających z Börsenburga incognito w rodzinne progi, pantomina wokalno-choreograficzna z oryginalną kapelą żydowską.

— Dziś o godzinie piątej siódmy odczyt dr. S. Syrskiego o Podróży na około ziemi.

— W kasynie mieszczańskiem odbędziem się w sobotę dnia 3go lutego wieczorek z tańcami jak zwykle, początek o godzinie 8ej, lista otwarta, bilety wydawane będą w piątek wieczór. Uprasza się P. T. członków kasyna o wczesne zamawianie biletów, ponieważ liczba uczestników ograniczoną być musi. W sobotę po 7ej godzinie wieczór, biletów bezwarunkowo wydawać się nie będzie.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1. lutego b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komisji administracyjnej niestałych dochodów m. a) o zamknięciu rachunków i zestawieniu bilansu funduszu niestałych dochodów m. na r. 1876; b) o rozwoju i stanie funduszu zaopatrzenia dla członków administracji niestałych dochodów z końcem r. 1876. Sprawozd. r. p. Dąbrowski. 2. a) Sprawa rekonstrukcji drogi prowadzącej od rogatki Grodeckiej do zakładu obłąkanych w Kulparkowie; b) Rekurs w sprawie budowniczej. Sprawozd. rad. p. dr. Maly. 3. Wynik licytacji przeprowadzonej celem oddania w przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów miejskich. Sprawozd. r. p. Pietsch. 4. Prośba dyrekcji lwowskiego instytutu głuchoniemych o podwyższenie subwencji. Sprawozd. r. p. Simon. 5. Towarzystwo muzyczne „Harmonia" o subwencję. Sprawozd. r. p. Niemczynowski. 6. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia i o stanowcze przyjęcie do związku gminy tutejszej. Sprawozd. r. p. Błotnicki. 7. Prośba p. Górskiej o uwolnienie od taksy za przyjęcie do gminy. Sprawozd. r. p. Stokowski. 8. Wniosek względem nadania stypendjum z fundacji Kislickiego. Sprawozd. r. p. dr. Gerstman.

Posiedzenie tajne:

9. a) Wnioski względem nadania posad nauczycielek przy szkołach ludowych u św. Anny i św. Antoniego; b) Wniosek o przeniesienie w stan spoczynku inżyniera m. Wład. Libla; c) Sprawa przeniesienia w stan stałego spoczynku buchaltera m. p. Pietrzyckiego Edwarda. Sprawozd. rad. p. Kulczycki. 10. a) Prośby o dary z łaski i inne wynagrodzenia; b) Krzyżanowski o „veniam aetatis". Sprawozd. r. p. Stokowski. 11. Prośby o dary z łaski. Sprawozd. pp. radni Baurowicz, Żółkiewski i Kossak. 12. Wniosek w sprawie pozostawienia na r. 1877 kustosza archiwum miejskiego. Sprawozd. r. p. dr. Łubiński. 13. Wnioski o udzielenie remuneracji kilku urzędnikom miejskim. Sprawozd. r. p. Błotnicki.

— Przy bardzo licznym udziale publiczności odbył się w niedzielę pogrzeb Emilji br. Dormus, żony znanego i szanowanego tak przez koła wojskowe jak cywilne jenerała Dormusa. Ś. p. baronowa Emilja Dormus była lwowianką, z domu Kilianówna.

— Komitet akademicki, który się zajmował urządzeniem balu na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów akad. technicznej na dniu 20. stycznia b. r. w Złoczowie danego, składa niniejszem najszczersze podziękowanie tym panom z Złoczowa, którzy związawszy się również w komitet balowy urządzeniem tegoż balu zająć się raczyli, szczególniej zaś p. dr. Płachetce i p. Limanowskiemu, inżynierowi tamtejszemu, jak też i wszystkim paniom i panom, którzy jako gospodynie i gospodarze do uświetnienia balu się przyczynili.

— Cesarz udzielił pogorzelcom kolonii niemieckiej w Tuszowie z własnej prywatnej szkatuły zapomogi w kwocie 100 zł.

— Postanowieniem z d. 24. stycznia ułaskawił cesarz 8 więźniów w zakładzie karnym Wiśnickim, 21 więźniów w zakładzie karnym Lwowskim i 12 kobiet odbywających karę więzienną w zakładzie u Marji Magdaleny.

— Wiadomości policyjne. Zeszłego piątku wieczór zbiegł ze służby od Aleksandra hr. Borkowskiego, lokaj Prokop Zakus, zabrawszy ze sobą wszystkie swoje rzeczy. Po tej ucieczce dopiero spostrzeżono, że zbiegły służbodawcę swego przez czas dłuższy okradał. W sobotę powiodło się c. k. koncepiście policji p. Krzepińskiemu wyśledzić zbiega w jego tymczasowem pomieszkaniu, u dozorcy ogrodu miejskiego, gdzie przy rewizji znaleziono mnóstwo skradzionych hrabiemu kosztownych przedmiotów po większej części ze złota, i różne monety złote i srebrne. Lokaj ten jak się następnie pokazało wymieniał skradzione napoleondory na kwotę 73 zł. 87 ct. w jednem z tutejszych kantorów wekslarskich. Aresztowany przyznał się, że kosztowności i monety kradł ze sekretarzya hrabiego, ile razy przy nim pozostawiono kluczyk. Złodzieja oddano wczoraj do sądu karnego. — Awigdor Spener, utrzymujący dom zastawniczy pod l. 78 przy ulicy Żółkiewskiej, przytrzymał wczoraj Jana Siedleckiego, szewca z Wierzbian, który chciał zastawić u niego a następnie sprzedać pięć sznurków korali cenionych na 50 zł. Sprowadzony do policji wyznał, że korale te odebrał od niejakiego Walczykiewicza, który je komuś skradł i jemu do sprzedania powierzył.

— **Winniki** 27. stycznia. Z wielkiem zdziwieniem wyczytałam w nr. 20 z dnia 26. stycznia 1877 *Gazety Narodowej*, uczyniony urzędowi pocztowemu w Winnikach, a raczej mnie zarzut, jakobym przez cały miesiąc z opieszałości, zatrzymała posełkę dla użalającego się nadeszłą. Reklamant nie miał jednak odwagi podpisać się, znając bowiem okoliczności, czuł dobrze, że fałszywie oskarża zakład pocztowy.

Bezzasadność całej pretensji p. Kinelskiego (tak się nazywa bezimienny oskarzyciel) mieszkającego w Lesienicach, wykazuje się dowodnie, skoro się wyjaśni, że wspomniana przesyłka adresowaną była „poste restante", to jest, że podług przepisów pocztowych, miała oczekiwać na poczcie w Winnikach zgłoszenia się adresata. Dlaczego p. Kinelski, pomimo kilkakrotnie z grzeczności, (bo nie byłam do tego obowiązana) udzielonego mu prywatnie uwiadomienia o nadejściu tej przesyłki, nie zgłosił się po nią, niech raczy sam siebie zapytać. Powód wystąpienia p. Kinelskiego jest dla mnie niezrozumiałym, i przypuszczać tylko mogę, że wbrew wyrażonej w oskarżeniu swojem zasadzie, należy przecie do antagonistów kobiet, sprzeniewierzających się (ich zdaniem) tradycyjnym krosienkom i igle.

Emilia Krauss.

— **Sądowa Wisznia** 27. stycznia. Wczoraj skończyły się wybory do tutejszej Rady gminnej. Wybory te szczególniej w naszem miasteczku były ogromnej wagi, albowiem rozstrzygnąć mają, czy i nadal jeszcze Sądowa Wisznia, jak najuboższa jaka wioszczyna, nie będzie miała nawet własnego budynku szkolnego, chociaż dochody jej wynoszą rocznie do 10.000 guldenów, a nawet więcej. Rzecz nie do uwierzenia, ale prawdziwa. Nadto najęty ten budynek, w którym się szkoła mieści, źle jest

---

Nadasdi sprzedał swą posadę i nie wrócił więcej. Musiał zapewne jakie zatrudnienie wynaleźć, które mu się więcej podobało, jak wykonywanie wyroków sądowych.

Tymczasem przeszło lat wiele. Król Ludwik Filip został zrzucony z tronu i nastała nowa rzeczpospolita. Gustlowie leżeli pod zielonym pagórkiem, ocienieni starą lipą, a z kości ich zapewne już tylko proch. Pozostały wuj „Stachus", zwrócił swoje kroki do lepszego kraju, jak miał zwyczaj mówić. Ja zaś otrzymałem urząd pocztmistrza, na miejsce mego dziadka, gdy pewnego poranku coś dziwnego się wydarzyło, o czem jeszcze do dziś dnia często myślę. Wyprawiłem tego dnia kilka poczt do Baden-Baden, gdy około godziny jedenastej przed południem przybył kurjer oznajmiając, iż pan jego br. de Roseliére z familią w tej chwili przybędzie. Siedziałem właśnie wtedy przy stole. Wstawszy natychmiast kazałem zaprządz konie, gdy powóz nadjechał. Podczas kiedy przeprzęgano, wyjrzała z powozu głowa a za nią długa, niezgrabna postać o niemiłem wejrzeniu, zapadłych policzkach i złotych okularach na spiczastym osiadłych nosie. Był to Nadasdi, ale zestarzały, zużyty i wyniszczony. Za nim wyjrzała z okna główka młodej panienki. Z zadziwienia osłupiałem.

— Jak się nazywa ta wieś? zapytał stary, a trzymając rękę przy ustach, ziewnął straszliwie.

— Lauterbach mój panie.

Zapewne mnie nie poznał, spostrzegłem tylko, że po twarzy jego przebiegło kurczowe drżenie i skrył się zaraz w głębi powozu. Po chwili wyjrzała z powozu jakaś stara kobieta.

Konie były zaprzężone, pojechali dalej.

Tysiąc myśli krzyżowało się po mej głowie. Nadasdi teraz baronem de Roseliére.

Boże przebacz mi jeśli się mylę, ale do tej godziny mniemam, że ten człowiek przeszachrował papiery biednej Joanny, podszył się pod inną skórę, przybrał szlacheckie nazwisko i tak zatarł ślad swej zbrodni. Mógł przecież to uczynić. Miał wszystkie w ręku dokumenta, papiery a nawet pełnomocnictwo. A teraz? Nie jestże on już lat trzydzieści przeszło w ich posiadaniu? Biedna stara Joanna. Ileż to nieszczęść i smutków napotyka często człowiek w tym świecie!

Stanisław Wegner.

utrzymany, tak że wygląda raczej na pustkę ze swemi skórą czy blachą pozakładanemi oknami; zamiast zaś wyżej 400 podobno obowiązanych do chodzenia do szkoły dzieci, pobiera w niej naukę zaledwie stokilkadziesiąt.

Szpitalu Sądowa Wisznia także niema — a przynajmniej tak jak nie ma, bo chociaż z samych zapisów na to jest rocznie 300 guldenów, nie tylko że nie ma w nim odpowiednich celowi porządków, ale nadto mieści się on w takim zabudowaniu, że paroch unicki widział się raz zmuszonym do zażądania z tego powodu naprawy onego, (w przeciwnym razie zagroził nawet skargą do namiestnictwa) że znajdując się w pobliżu cerkwi groziło wybuchem pożaru, bo komina zabudowanie to już tak jak nie miało. A przecież mieszkańcom Sądowej Wiszni może tłumaczyć nie potrzeba, jak ważną usługę oddają społeczeństwu szpitale. Przytoczę wszakże jeden fakt, jako przykład, jak się mści niedbałość podobna na mieszkańcach miasta. Oto niedawno zachorowało u pewnego mieszczanina tutejszego dziecko na diphteritis. Jak wiadomo, choroba ta ogromnie zaraźliwa, a ponieważ w domu było prócz chorego jeszcze troje dzieci, nic więc nie wypadało zrobić, ażeby zdrowe uratować, jak oddać dotknięte strzaszną chorobą do szpitala. Ale cóż kiedy w obecnym stanie szpitala ani pomyśleć o tem nie można — i czworo dzieci zmarło na diphteritis jedno po drugiem. A przecież do utrzymania kilku przynajmniej łóżek z odpowiedniem urządzeniem — co byłoby na razie wystarczające, nie wiem, czy potrzebaby w całości tysiąca guldenów rocznie, na co miasto przecież stać. Możeby tu pomocną być nam mogła także dobra wola pana inspektora szpitali galicyjskich, bo wszakże Sądowa Wisznia także w Galicji leży, choć nie jest tak głośna, jak na to zasługuje i zupełnie jest pominięta w sprawozdaniu pana inspektora szpitali na r. 1875, chociaż *de facto* ma ona szpital, a tylko nie do użycia.

Kwestja szkoły i szpitala, oto więc dwie nasze kwestje żywotne, które nowi panowie radni zrobić powinni sprawami honoru swego i bądźcobądź załatwić. Po nich idzie kwestja porządku w mieście, którego, jeżeli w jakiej dziurzue galicyjskiej jest mniej — tom chyba nie Galicjanin! Nie mówię już o błocie, które za lada odwilżą stawia tak wielkie zapory komunikacji, że w czasie błota nie obawiamy się zupełnie najścia jakiej armii nieprzyjacielskiej, bobyśmy ją w błocie zatopili, ebociaż miasteczko nasze położone na szosie, ale podniosę tu choćby tylko kwestję oświetlenia, które jest tak niedostateczne, iż dziwić się należy, że nie ma tu kalek więcej niż gdzieindziej, bo każdej nocy nie oświeconej księżycem, ktoś tu przynajmniej nogę złamać powinien. To niełamanie nóg i karków przez mieszkańców Sądowej Wiszni w panujących tu wiecznie ciemnościach wytłumaczyć da się chyba teorją „walki o byt", według której, jak wiadomo, te się przed innemi organa u ludzi i zwierząt wyrabiają, których użycia najczęściej wymaga zachowanie egzystencji. Urodzony Sądowowisznianin musi więc mieć albo szczególnie wykształcony wzrok, którym ciemności przenika, albo nadzwyczajnie wprawny być musi w macaniu po ciemku, mając *per usum* — co zwykle mają pozbawieni światła bożego — niezmiernie wykształcony zmysł dotykania. Ze względu jednak i na nieurodzonych Sądowo-Wisznian koniecznie powinnaby się nowa Rada gminna zająć oraz reformą oświetlenia publicznego; jeżeli zaś który z nowych radnych podałby inicjatywę naprawienia także sikawek i zawiązania ochotniczej straży pożarnej, nie byłoby mu to również poczytane za zbyteczną jakąś gorliwość o dobro miasta. Co wszystko kładę na sercu nowo obranej Radzie gminnej, życzymy dobrym jej zamiarom jak najlepszego powodzenia.

— **Monasterzyska** 26. stycznia. Raczą przypomnąć sobie łaskawi czytelnicy korespondencję z Monasterzysk z 22. września z. r., w której donosiliśmy o nowym rodzaju zbrodni, która tu wielką wywołała senzację. Wtedy przyrzekłem o ostatecznym jej rezultacie. Owoż wys. c. k. prokuratorja państwa w Stanisławowie (o którą ta sprawa się oparła) odrzuciła owe oskarzenie p. K. O. Rok 1877 zaczął się u nas tragicznemi wypadkami: na polowaniu w naszych lasach, wskutek nieostrożności, zastrzelił się Maciej Waruszyński, lubiany tu powszechnie majster kominiarski; — w pobliskich wioskach, jednego włościanina wóz zgruchotał na śmierć; znowu 15-letnią dziewczynę młocarnia poszarpała, wskutek czego w kilku dniach życie zakończyła.

— **W Krakowie** otwartą została szkoła koszykarska. Chłopcy i dziewczęta od 12—20 lat mogą w niej uczyć się bezpłatnie wyplatania koszyków. Ubożsi rodzice powinni posyłać tam dzieci swoje na naukę, która zapewnia im najdalej po sześciu miesiącach utrzymanie.

Dnia 25. b. m. miała się rozpocząć rozprawa główna przed sądem przysięgłych o kradzież rogu wielickiego, z powodu jednak, iż poprzednie rozprawy przeciągły się dłużej, odroczono rozprawę do godz. 4. po południu.

— **Kraków** 29. stycznia. Obwiniony o współnictwo w kradzieży rogu wielickiego Pick, potwierdza szczegóły podane przez p. Leo i wykręt swój wobec Placha, któremu powiedział, że róg otrzymał od pewnego hrabiego polskiego, tłómaczy tem, że się bał podejścia. Świadkowie powołani: Sapiński pisarz górniczy, Zralski kasjer i Mentel nic ważnego zeznać nie umieją. Popołudniu o godz. pół do czwartej zapadł w tej sprawie wyrok uwalniający obu oskarżonych. Przysięgli na pierwsze pytanie dotyczące p. Leo odpowiedzieli 7 głosami „tak" 5 „nie", na drugie 6 „tak" i 6 „nie".

Przedstawione wczoraj po raz pierwszy „Bankractwo" ogólnie się podobało, krytyka miejscowa podnosząc niektóre zarzuty przyznaje, że sceny są zdjęte żywcem z natury, a akcja nieraz podnosi się do szczytu dramatyczności.

— **Rozprawa** przed najwyższym trybunałem kasacyjnym we Wiedniu. Dnia 22. b. m. odbyła się przed trybunałem kasacyjnym pod przewodnictwem radcy nadwornego barona Wittmanna, publiczna rozprawa w sprawie Geneudli Koszesowej z Krakowa, skazanej przez tameczny sąd przysięgłych za zbrodnię oszustwa na sześcioletnie więzienie. Ze strony rządu był obecnym adwokat jeneralny Simonowicz; jako obrońca obwinionej występywał adwokat nadworny i sądowy dr. Ludwik Wolski. Obrońca starał się wykazać punkt za punktem nieważność wyroku, opierając się głównie na tem, że Koszesowa okazała sądowi absolutorjum wydane jej przez wrzekomo poszkodowaną p. Eleonorę Horodyńską i że to absolutorjum przez dwu sądowych znawców jako falsyfikat napiętnowane, zdaniem dwu drugich znawców musi się uważać za autentyczne. Wywody obrońcy trafiły do przekonania trybunału, który za zgodą jeneralnego adwokata, wyrok jako nieważny zniósł i sprawę przed przyszłe roki sądu przysięgłych w Krakowie odesłał.

— **Warszawa**. W dniu wczorajszym p. Kazimierz Zalewski, odczytał w gronie zaproszonych przedstawicieli tutejszego świata literackiego i artystycznego, nowy swój 5cio aktowy dramat, osnuty na tle dziejów Rzeczypospolitej weneckiej w początkach XVII stulecia, p. t. „Marco Foscarini". Ci, którzy mieli sposobność słyszeć ten dramat, wróżą mu powodzenie na deskach scenicznych.

Pp. Altenberg i Robitschek, przystąpili do wydania trzeciej serji albumu fotografji z obrazów malarzy polskich. Serję tę rozpoczyna kopia z elegji Siemiradzkiego, wykonana w zakładzie fotograficznym p. Brandel i odznaczająca się wiernem, o ile fotografja dać może, odtworzeniem oryginału.

Jeden z dzienników tutejszych donosi, iż koncesja na pismo, poświęcone hygienie popularnej, została już przyznaną i że wkrótce pismo to p. t. „Zdrowie" wychodić zacznie staraniem młodych a znanych lekarzy tutejszych pp. J. Brzezińskiego i K. Dobrskiego.

— **Warszawa**, 26. stycznia. Miasto nasze posiada teraz kilka salonów artystycznych; gdzie odbywają się stałe wieczory muzyczne. Między innemi już od początku zimowego sezonu kółko artystyczne zbiera się perjodycznie u pp K., gdzie wczoraj także wobec sporego grona słuchaczy wykonano kilka poważnych dzieł zbiorowych, jak sonetę Rieffero, kwartet Raffa i kompozycję wcale u nas nieznaną — kwintet Herzegerberga. — *Kaliszanin* pisze: „W mieście Zduńskiej Woli i okolicach jego, panuje obecnie całem już nazwiskiem przerażająca choroba: t y f u s g ł o d o w y. Przyczyną tego jest przydłuższa już stagnacja w fabrykach tamecznych, w których tak dalece zmniejszyły się potrzeby, iż liczba robotników z 2000, spadła na 500, a zarobek ich tygodniowy obniżył się z przeciętnej cyfry rsr. 2 kop. 50 tygodniowo, na kop. 90 do 80, a miejscami nawet 60 kop.

— **Dziennikarstwo włoskie i sprawa polska**. Pismo włoskie humorystyczne *L'uomo che Ride* wychodzące w Turynie, w numerze 1szym z roku bieżącego wyszłym 7. stycznia, podało bardzo piękny rysunek ilustrujący kwestję wschodnią pod tytułem „Miłosierdzie kozackie: Serbia i Polska". Rysunek przedstawia oddział kozaków broniących się przeciwko dzielnej szarzy konnicy tureckiej, która spieszy uwolnić Serbię i Polskę z pod władzy Moskala. Na czele jadący kozak trzyma przed sobą na siodle Serbię w postaci młodej dziewicy, otulonej w płaszcz, pełnej przestrachu i bojaźni z powodu, iż ją kozak uwozi. Do ogona konia tegoż kozaka przywiązana za obie ręce Polska, w postaci wspaniałej niewiasty obnażonej, z rozpuszczonemi włosami, w konfederatce, na płaszczu królewskim wleczonej po ziemi przez kozaka.

Rysunek ten bardzo piękny i czysto odbity, doskonale przedstawia sytuację. Polska już w niewoli poniewierana i męczona, a Serbia uwożona na męki przez Moskala, który w kwestji wschodniej wystąpił obłudnie jako obrońca swobód i praw słowiańskich ludów. Rysunki takie więcej jak artykuły dziennikarskie objaśniają rzeczywiste położenie i intencje działających potęg.

Dziennikarstwo włoskie, które już było zupełnie pod wpływem rubli moskiewskich, zaczyna się otrząsać z pod tego wpływu. *Gazetta d'Italia* podaje najdokładniejsze informacje o działaniu Moskali, ich zamiarach, wewnętrznym stanie państwa, jako też dokładne wiadomości o Polsce i o tem co się u nas dzieje. Powołanie hr. Władysława Platera do obowiązku przedstawienia Europie krzywd polskich i ucisku obok prawa, jakie ma Polska, ażeby narody upomniały się za nią i wpłynęły na odmianę jej nieznośnego położenia, *Gazetta d'Italia* przyjęła jak najlepiej. Widzi w tem powołaniu zmysł porządku objawiający się w Polakach i praktyczny środek do wyjścia z chaosu, w jaki zwykle sprawa każdego narodu, nieposiadającego państwa i urzędowej władzy popada.

Tylko tym sposobem sami Polacy w zaborze moskiewskim mający odjętą sobie możność upomnienia się o siebie, będą mogli pod tarczą osoby upoważnionej przemawiać o swojem położeniu. *Gazetta d'Italia* podaje też bardzo dokładne wiadomości i z naszej prowincji. Jest to najbardziej rozpowszechniony dziennik we Włoszech. Dziennik *Il Popolo Romano* podaje również artykuły bardzo przychylne Polsce. Dziennik papieski *L'Osservatore Romano* niezaniedbuje także sprawy polskiej i podaje o niej często a zawsze przychylne wiadomości. Za tymi dziennikami, inne włoskie dzienniki, niedawno tak nam przeciwne, powoli odmieniają swe usposobienie i powracają na tradycyjną drogę przyjaźni, jaka od wieków łączyła Włochy z Polską.

— **Mądre postanowienie**. *Kurjer Lubelski* donosi: Przy coraz większym upadku finansowym jaki dotyka wszystkie klasy naszej ludności, z prawdziwem zadowoleniem notujemy fakt, o którym słyszeliśmy od osób zupełnie wiarogodnych, a mianowicie, że kilka domów ziemiańskich postanowiło zupełnie zaniechać przy zabawach używania jedwabiów i wina.

— **Statystyka biblii**. W spuściznie pewnego Niemca znaleziono rękopis, z którego wypływa, że nieboszczyk w ostatnich trzech latach swego życia, poświęcał dziennie 8 godz. arytmetycznym badaniom biblii. Owoż wedle jego zapewnienia zawiera biblia 3,566.400 liter, 773.692 słów i 71.373 wierszy. Po dokonaniu tego dla potomności nader ważnego rachunku, Niemiec położył się i umarł.

— **Ostatni świadek**. W Serecie zmarł przed kilku dniami człowiek w podeszłym wieku, mający lat 112. W przeddzień śmierci swojej prowadził on jeszcze bydło do wody i rąbał drzewo. W południe czuł się nieco osłabionym i za poradą gospodyni napił się trochę wódki, poczem zasnął, aby się nigdy już nieobudzić. Zmarły był ostatnim świadkiem wcielenia Bukowiny do Austrji (r. 1776), o czem nieraz chętnie opowiadał. Paśliśmy, mawiał, bydło na stoku łąki u rzeki Seretu, kiedy nadeszło kilku panów, którzy nam rzekli: „Tu już nie wolno wam będzie paść, bo to należy do Mołdawii, a tam poczyna się Ausrja."

— **Ciekawa małpa**. W berlińskim ogrodzie zoologicznym od niejakiego czasu, okazywała małpa pangu wielkie niezadowolenie przeciw drowi Hermesowi, dyrektorowi tego zakładu. Niechęć tej małpy dla dawniejszego jej ulubieńca posunęła się tak daleko, że go ugryzła dosyć szkodliwie. Dozorca śledził małpę zamkniętą w nowej klatce, urządzonej jak salonik z wszystkiemi wygodami i pewnym przepychem i zbadał przyczynę złego humoru. Małpa, zdaniem jego, stała się tak nieznośną dlatego, że ją przeprowadzono z mieszkania dyrektora do nowej klatki. Dyrektor, dla przekonania, kazał ją przenieść napowrót do swego mieszkania. Pangu nie posiadał się z radości, witał się z rodziną dyrektora, ściskając i całując wszystkich, a kiedy go przypuszczono do wspólnego objadu, jak dawniej, to szczęście jego nie znało granic. Dopiero wieczór kiedy Pangu zaniesiono do klatki, spospępniał i smutnie przepędził noc, nie mogąc się doczekcć rana, ażeby mu znowu wolno było bawić w mieszkaniu dyrektora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wedle doniesienia c. k. rządu krajowego w Czerniowcach z d. 10. stycznia b. r. do l. 177 ustał zupełnie księgosusz w Bessarabii. Z tego powodu znosi się zaprowadzony okólnikiem z dnia 24. listopada 1876 do l. 55708 3 milowy okręg zarazy w powiecie Borszczowskim i zarządzone tamże środki ostrożności. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

W pierwszej połowie stycznia b. r. panował księgosusz tylko w kwarantanie podwołocyskiej, kraj cały był wolny od zarazy.

Sprawozdanie z I posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z dnia 16. stycznia 1877 pod przewodnictwem wiceprezesa p. Roberta Domsa.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące ważniejsze sprawy:

I. Wybrano na rok 1877 p. Józefa Breuera na prezydenta, p. Roberta Domsa na wiceprezydenta Izby.

II. Na opróżnione miejsce jednego dyrektora tutejszej filii austr. banku narodowego przedstawiono pp. Józefa Breuera, Augusta Schellenberga i Salamona Bubera, zaś na opróżnione cztery miejsca cenzorów pp. Salamona Bubera, Juliusza Reissa, Józefa Baczewskiego, Zygmunta Ruckera, Władysława Gubrynowicza i Jakóba Majera Klarfelda.

III. Na opróżnione dwa miejsca asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Samborze proponowano p. Karola Marescha, Leona Selzera, Antoniego Kroemera i Eliasza Stenermana.

IV. Uchwalono udzielić Stowarzyszeniu pracy kobiet we Lwowie na utrzymanie żeńskiej szkoły handlowej jednorazowego datku 100 zł., podobnie jak w roku zeszłym.

V. Izba przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem Izby handlowej i przemysłowej w Ołomuńcu względem zniesienia myta drogowego.

VI. Na wezwanie wys. c. k. ministerstwa handlu do udzielenia zdania, czyliby ze względu na bezpieczeństwo nie było wskazanem policzyć kotły do gotowania szmat w papierniach do rzędu kotłów parowych, podlegających urzędowej próbie, uchwaliła Izba przemawiać za tem, w myśl wniosku fabryki papieru w Czerlanach, którą w tej mierze o zdanie pytana.

VII. Uchwalono odpowiedzić Izbie handlowej i przemysłowej w Czerniowcach, że organa skarbowe dotychczas nie zasięgały zdania Izby względem ewentualnego podwyższenia podatku zarobkowego pojedynczych kontrybuentów. Izba podziela zdanie Izby czerniowieckiej, że z postanowień ustawy z dnia 29. czerwca 1868 §. 2. lit. b. i §. 3. nie można wyprowadzić wcale obowiązku Izby do udzielania podobnych opinii.

VIII. Na podanie niektórych kupców we Lwowie o wyjednanie u zarządów kolei żelaznych, aby takowe zawiadamiały ich bezpośrednio o pobranych zwyżkach należytości frachtowych, uchwaliła Izba odpowiedzić, że koleje żelazne w skutek starań Izby zobowiązały się już do takiego zawiadamiania, nadto nadsełają osobne wykazy o swych nadwyżkach do Izby, która ze swej strony udziela odpisy tychże tutejszemu stowarzyszeniu kupieckiemu (Geschäftshalle). Żądanie petentów, aby zwyżkę im należącą z poprzedniej przesełki, wrachowano przy nadaniu późniejsze posełki nie mogłyby koleje ze względu na trudności w manipulacji i rachunkowości uwzględnić, dla tego też Izba żądania tego poprzeć nie może.

IX. Uchwalono zażądać od członka korespondującego Izby p. M. Kraemera w Suczawie bliższych szczegółów co do opodatkowania austrjackich kupców przez rząd rumuński, tudzież innych okoliczności paraliżujących konwencję handlową zawartą między Austrją a Rumunią, zarazem przykazano komisji handlowej sprawę refakcji udzielanych pojedynczym stronom przez koleje.

X. Na wniosek tutejszego stowarzyszenia kupców (Gechäftshalle) uchwalono wstawić się u wys. c. k. namiestnictwa o polecenie władzom politycznym energicznego czuwania nad wprowadzeniem miar i wag metrycznych, których po największej części producenci, a szczególnie właściciele gorzelń nie używają, posługując się dotychczas dawnemi miarami i wagami, nie dających obecnie żadnej rękojmi rzetelności, gdyż od 1. stycznia 1876 zaprzestano cymentowania dawnych miar i wag. Używanie dawnych miar i wag w drobnym handlu po małych miasteczkach zpowodowało Izbę prosić wys. c. k. namiestnictwo, aby i w tym kierunku poleciło przestrzeganie ustawy wprowadzającej nowe miary i wagi.

XI. Izba powzięła do wiadomości oświadczenie wys. c. k. namiestnictwa, że wys. c. k. ministerstwo handlu reskryptem z dnia 11. grudnia 1876 l. 32969 potwierdziło przedłożenie zamknięcia rachunków Izby za rok 1875 z kwotą wydatków ośm tysięcy siedmdziesiąt trzy (8073) złotych 41 centów a. w.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Austrja odmówiła prośbie Turcji o pośrednictwo w pokojowych rokowaniach z Serbią; Francja również dała odmowną odpowiedź prośbie tureckiej o oficerów instruktorów dla żandarmerji — a oba państwa jako powód odmowy podały umowę między mocarstwami wstrzymania się od wszelkich kroków, mogących osłabić ścisłą zgodność, osiągniętą na konferencji stambulskiej! Z tego wypływa, iż i Moskwa obowiązaną jest nie odłączać się od innych mocarstw, i na własną rękę nie wypowiadać wojny Turcji. Na tym wniosku oparte są nadzieje pokojowe, szerzone przez półurzędowe dzienniki europejskie.

W jaki sposób Moskwa wyjdzie z tego zakreślonego przez inne mocarstwa koła zaczarowanego, tego jeszcze z pewnością wiedzieć nie można. Poufnie zapytywać miał gabinet petersburgski w Wiedniu i Berlinie, czy podejmą się wspólnie z nim przeprowadzenia uchwał konferencji stambulskiej, ale zapowiadanego okólnika czy noty urzędowej jeszcze po rozbiciu konferencji nie wysłał do żadnego z mocarstw. Ale za to uzbrojenia moskiewskie coraz większe przybierają rozmiary, jakby już nietylko na wojnę z Turcją się zanosiło, ale i na inne ewentualności Moskwa się przygotowywała.

Konstantynopol d. 30. stycznia. Porta ma zamianować pięciu chrześcian gubernatorami. Okólnik Porty (wyjaśniający jej odmowę na propozycje konferencji) będzie jutro wysłany.

Książę Czarnogórski nie odpowiedział do tej chwili na telegram wielkiego wezyra, zapraszający go do bezpośrednich rokowań pokojowych.

Już donosiliśmy, że były minister egipski, Nubar basza, Ormianin, będzie mianowany jeneralnym gubernatorem Bułgarji.

W komisji budżetowej Rady państwa prusofile oddawna gotowali się do odrzucenia wniosku rządowego, wzięcia udziału w wystawie paryzkiej i przeznaczenia na ten cel 600.000 zlr. w budżecie. Teraz telegram donosi:

Wiedeń d. 30. stycznia. Komisja budżetowa Rady państwa po długich rozprawach odrzuciła 15 głosami przeciw 11 wniosek udzielenia kredytu 600.000 złr. na udział Austrji w wystawie paryskiej. Większość uzasadnia odrzucenie złym stanem finansów austrjackich. Po zapadłej uchwale referent, Gomperz, złożył referat i zapowiedział wniosek mniejszości.

Już to uchwała większości komisji budżetowej nie utrzyma się niezawodnie w plenum Izby. Ale zawsze taka dążność przejścia w ślady Niemiec, jest charakterystycznym objawem.

Z spraw wewnętrznych przedlitawskich ciekawa jest wiadomość z Zary:

Zara 30. stycznia. Liubissa [Słowianin centralista, znienawidzony przez Dalmatyńców, były marszałek sejmowy] postawił wniosek w sejmie, wystosowania adresu do tronu, zawierającego prośbę, aby monarcha raczył oświadczyć, czyli artykuł III. patentu lutowego jest zniesiony. Bajamont, [Włoch-centralista] postawił znowu wniosek, ażeby w adresie wypowiedzieć, iż sejm solidarnie związany jest z konstytucją. Klaicz, [Słowianin-federalista] przemawiał za ułożeniem zwykłego adresu.

Wybór posła z Izby handlowej w Spalato unieważniono, wybory z ogręgów gmin wiejskich, Lesiny i Braicy potwierdzono.

Dla zrozumienia tego telegramu nadmienić trzeba, że konstytucja lutowa tylko prowizorycznie przyłącza Dalmację do Przedlitawii, dopokąd sprawa ta z Węgrami, do których właściwie Dalmacja należy, nie będzie przeprowadzona. Tak wniosek Liubissy jak i wniosek Bajamonti'ego zamierzają skompromitować partję opozycyjną, mającą większość w sejmie. Liubisza w adresie chce umieścić ustęp, iż ludność Dalmacji życzy sobie należeć do Przedlitawii, podczas gdy opozycja dąży do przyłączenia się do Kroacji. Opozycja przeciwną jest lutowej i grudniowej konstytucji, a Bajamonti chce wywołać uchwałę, iż większość przeciwną jest dzisiejszej konstytucji. Liubissa i Bajamonti odgrywają w sejmie dalmatyńskim rolę świętojurców galicyjskich.

Przypominamy, że wybory w okręgach Lesina i Brazza doznały w Radzie państwa wściekłych ataków ze strony centralistów dalmatyńskich, a osobliwie Bajamonti, uderzał na nadużycia, a wtórowali mu centraliści niemieccy.

W końcu wspomnieć musimy o telegramie z organu moskiewskiego w Brukseli:

Bruksela d. 30. stycznia. „Nord" rozbierając dążność Porty do zawarcia pokoju między Turcją a Serbią i Czarnogórą, pisze: Wojna Turcji z tem księstwem była tylko przypadkowem zajściem. Chociaż więc to zajście się załatwi, to kwestja wschodnia istnieć będzie nadal. Pokój między Turcją a Serbią i Czarnogórą nie odwróci E u r o p y od zadania, które sobie jeszcze przed tem zajściem wytknęła.

Zamiast E u r o p y gdyby *Nord* napisał: M o s k w y, byłby się z prawdą nie minął. W każdym razie zawarcie pokoju między Turcją a Serbią i Czarnogórą, byłoby korzystne dla Turcji, a ciosem dla Moskwy. I dlatego trudno uwierzyć, ażeby Moskwa tego dopuściła. Lecz być może, że Moskwa zapewni się w Belgradzie i Cetyni, iż pomimo zawartego teraz pokoju, w razie wypowiedzenia wojny Turcji przez Moskwę, oba księstwa zerwą pokój, i uderzają na Turcję.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń d. 30. stycznia. Minister handlu cofnął projekta ustaw, dotyczące budowy kolei Insbruk-Bludenz, Tarvis-Gorycja, Czerniowce-Nowosielica.

Minister spraw wewnętrznych przedłożył projekta do zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa w niektórych okręgach gmin wiejskich w Czechach, Galicji i Dolnej Austrji.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad projektem o maksymalnych taryfach kolejowych. Minister handlu przemawiał gorąco za projektem. Jako główny cel swej czynności na przyszłość widzi nabywanie kolei przez państwo. Izba uchwala przejść do specjalnych rozpraw nad projektem.

Wiedeń dnia 30. stycznia. W Izbie posłów wnieśli Würz i towarzysze interpelację, czy zarządzono śledztwo karne, przeciw autorowi broszury: „Ministerjum Lasser, genannt Auersperg," zawierającej ciężkie oskarzenia przeciw ministerstwu, a jeśli nie, dla czego zaniechano ściganie autora?

Ateny dnia 30. stycznia. Komonduros skreślił w konferencji z Salisburym pretensje Grecji i wskazał na skutki ich nieuwzględnienia. Salisbury miał te pretensje uznać za słuszne.

Wiedeń dnia 30. stycznia. „Politische Correspondenz donosi, że z polecenia Wielkiego Wezyra, udaje się Constant-basza do Cetyni, aby rozpocząć bezpośrednio rokowania pokojowe. Konsulowie włoski i angielski jadą również do Cetyni, dla popierania missji Constanta-baszy.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Wersal dnia 29. stycznia. Izba uchwaliła 100.000 franków zapomogi dla cierpiącej głód ludności w francuzkich Indjach.

Paryż dnia 29. stycznia. „Havas" donosi, że rząd odmówił prośbie tureckiej o oficerów instruktorów, gdyż wszystkie mocarstwa postanowiły wstrzymać się od wszelkich kroków, mogących osłabić ścisłą zgodność, osiągniętą na konferencji stambulskiej.

Czerniajew udaje się do Londynu, aby tam agitować na mitingach.

Przyjechali dnia 30. stycznia 1877.

HOTEL ZORZA: E. Füller z Rozdołu. S. Gyna z Wiednia. J. Kowalicki z Grybowa.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Kutkorza. J. Krzysztofowicz z Czerniowiec. F. Kurowski z Podwołoczysk. H. Malinowski z Jaroczyna. D. Schneider z Podwołoczysk.

HOTEL LANGA: A. Hirsch z Schweinfurt. Z. Kohn z Wiednia. E. Suttar z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: L. Hruszkiewicz z Husiatyna. F. Frank z Nahaczowa. T. Kapiszewski z Kobelnicy. St. Łodyński z Nahorca. K. Mysłowski z Moskwy. J. Ohanovich z Miłowania. J. Papara z Cykowa. A. Szadbej z Bohorodczan. A. Mrowczyński z Rohatyna. G. Szaszkiewicz z Przemyśla. W. Wisłobocki z Malechowa. Sz. Kallauer z Jarosławia.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

W teatrze hr. Skarbka.

We środę dnia 31. stycznia 1877.

Występ p. F. Cieślewskiego, pierwszego tenora opery warszawskiej.

F L I S

Obrazek ludowy w 1. akcie, słowa Stanisława Bogusławskiego, muzyka St. Moniuszki.

Kapelmistrz pan Jarecki.

O S O B Y.

Antoni, zamożny rybak	P. Koncewicz.
Zofia, jego córka	Pna Szirer.
Szóstak, dawny żołnierz, teraz flis ich przyjaciel	P. Borkowski.
Franek flis	P. Cieślewski.
Jakób, fryzjerczyk	P. Zboiński.
Feliks, flis	P. Wojnowski.

Rybacy, flisy, kobiety, dzieci.—Scena w Warszawie.

Po raz pierwszy:

Dwie miary

Komedja w 1. akcie Zofii Mellerowej, premiowana na ostatnim konkursie warszawskim.

O S O B Y.

Seweryn	P. Woleński.
Cecylia, jego żona	Pni Woleńska.
Paulina, jej przyjaciółka	Pni Bieńkowska.
Bojtwił, mąż Pauliny	P. Zamojski.
Akacjusz, literat	P. Walewski.
Marcin, służący	P. Galasiewicz.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Po raz pierwszy:

Wesele w Ojcowie

Balet w jednej odsłonie, ułożył dla sceny lwowskiej Aleksander Kosiński. — Muzyka K. Kurpińskiego i Damsego.

O S O B Y.

Organista	P. Dworski.
Wojciech kmieć	P. Czerwiecki.
Kytarzyna, jego żona	Pni Kosińska.
Zosia, ich córka, panna młoda	Pna Wachs.
Stach, jej narzeczony	P. Kosiński.
Kuba, starszy drużba	P. Nowicki.
Kasia, starsza druchna	Pna Zion.

Wieśniacy, wieśniaczki, muzykanci.

T A Ń C E:

Nr. 1. „Krakowiak" odtańczą: panny Zion, Wajglówna, Nawratil, Czerska, Wolska, Malczewska, Toth, Dutkiewicz, Millan, Borodziej. Trzeszczakowska, Eisler; pp. Nowicki, Urbański, Skalski, Liedtke, Sanecki, Chudkowski, Poturaj, Pajączkowski, Wachs, Lipiński, Czerkawski, Kuczyński. — Nr. 2. „Mazur" odtańczą panny Zion, Wajglówna, Nawratil, Czerska; pp. Nowicki, Urbański, Skalski, Liedtke.— Nr. 3. „Dwa Krakowiaki" (przy oczepinach) odtańczą wszystkie pary. — Nr. 4. „Pas de deux mazurowe" odtańczą: pna Wachs i pan Kosiński.— Nr. 5. „Mazura Mierzeńskiej", odtańczy panna Koźmian. — Nr. 6. „Pas de trois", odtańczą: panna Wachs i pp. Kosiński i Nowicki. — Nr. 7. „Finał" odtańczą wszystkie pary.

Porządek przedstawień. 1. „Dwie miary" 2. „Flis". 3. "Wesele w Ojcowie."

Początek o godz. 7. wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 30. stycznia 1877.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	146.60.	Anglo-austr.	77.—
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolej Kar. Lud.	206.50.	Kolej połud.	75.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.81
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. słabsze.	

WIEDEŃ 30. stycznia 1877.

godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	114.50
Anglo-austr.	76.75.	Unionsbank	53.75
Kolej Kar. Lud.	206.50.	Nordbahn	180.75
Kolej połudn.	76.25.	Kolej Alföld.	98.15
Kolej Elżbiety	134.50.	Kolej Lw.-czer.	111.50
Węg. Nordostb.	95.—.	Rudolfsbahn	105.50
Wiener-Bauges.	10.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	83.75.	Losy z r. 1864	134.75
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	79.—
Losy tureckie	18.—.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	239.50.	Bankverein	58.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	73.75
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	60.35

Rosyjski rubel papierowy 1.53.

Usposobienie: chwiejne.

Berlin, 29. stycznia. Russ. Banknoten 253.40. Credit. Act. 245.—. Lombarden 125.—. Galizier 85,60 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.—. Oesterr.-Banknoten 165.40. Usposobienie —.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 38 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany;(

DO CZERNIOWICE: o godzinie 6minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany; o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 30 we Lwowie.

Nadesłane.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy g r u n t o w n i e wszelkie słabości weneryczne i skórne, tudzież zgubne skutki samogwałtu: pollucje i impotencję. „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. — Ordynuje codzień od godz. 8—10 i od godz. 2—4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 8. Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	205 75	208 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	111 —	113 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 —	213 50
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 40	84 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 75	77 75
„ „ „ 5 pr. okres	83 40	84 25
Banku hip. gal. 6 pr.	86 35	87 35
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. gal. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 5 pr. losowane w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. ziem. 6 pr. w. a.	— —	—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	83 70	84 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 80
Dukat cesarski	5 74	5 86
Napoleondor	9 76	9 90
Pół imperiał rosyjski	9 95	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	114 50	116 50
Kupony w srebrze	114 —	116 —
Wiedeń, 27. stycznia. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	61 55	61 70
„ „ w sreb. 5 „	67 40	67 60
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.	285 50	287 —
1839 ⅕ losu „	285 50	287 —
1854 po 250 zł. 4 pr	107 —	108 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5	113 55	113 75
1860 „ 100 „ „	121 50	122 —
1864 „ 100 „ „	134 50	135 —
Renta złota 4 pct.	74 20	74 40
Listy zast. dolnoaustr. po 120 5 „	140 —	141 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 75	84 50
Bukowińskie	81 50	82 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 75	99 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 25	73 0
Tureska poż. kol. po 400 fr.	17 50	17 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	77 70	77 75
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	144 80	145 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	113 75	114 —
Tow. esk. a. aust. po 500 zł	695 —	705 —
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	830 —	832 —
Bankn pow. aust. po 200 zł	— —	—
Unionbank po 140 zł.	53 75	54 25
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 —	80 —
Wied. bankver. po 100 zł	58 —	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	37 —	38 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	98 —	98 50
Dniestrzańskiej	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	135 50	136 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1810	1815 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	125 —	126 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	206 25	206 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	111 50	112 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	113 50	114 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	104 50	105 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	79 —	80 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	238 50	239 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	74 75	75 —
Tramway wied. po 200 zł.	93 —	94 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	77 80	73 50
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	94 50	95 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	91 50	92 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. a.	105 50	106 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a	83 50	85 —

	płacą złr. w. a	żąda złr. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8625	8650
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	9160	9220
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	97 —	9720
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	66 —	67 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	64 —	6425
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	9080	9120
„ em. 1862 5 pr.	9075	9125
„ em. 1870 5 pr.	8325	8375
„ em. 1872 5 pr.	84 —	8450
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	100 —	10050
„ 5 pr. w. a	9450	9550
„ 5 pr. sr.	10750	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	10175	10225
„ II. em. 5 pr. „	875	925
„ III. em. 1871 300	9650	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	·475	9515
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7725	7775
Lw. Czer. Jas. II. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7725	77 5
Lw. Czer. Jas. III. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	68 —	6850
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7550	76 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	7340	7380
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7290	7310
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	6025	6050
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16250	16350
Kiary po 40 zł. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 zł. m. k	18 —	1850
Krakowska po 20 zł.	14 —	1450
Palffy po 40 „ „	2850	2950
Rudolfa po 10 „ „	1360	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	3750	38 —
St. Genois po 40 „ „	19	21 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	22 —	23 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	2250	2350
Windiszgrätz po 20 zł. „	2375	2425
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	5990	6010
Frankfurt 100 mark	5990	6010
Hamburg 100 mark. mark	5990	6010
Londyn 10 ft. sterl.	23 —	2325
Paryż 100 frank.	4875	4885

Dla dokończenia konferencji stambulskiej,

zapraszam pp. **Szamszur** Baszę i Siergieja Grigorjewicza **Gnatiewa** na redutę strażacką we Lwowie d. 1. lutego.

Stambuł, 27. stycz. 1877.

John Bull.

Poszukują posady:

Gorzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony. O jego uzdolnieniu i zachowaniu się, Biuro zaciągało szczegółowe informacji.

Rządca zawiadujący kilkanaście lat wielkim majątkiem, mogący się wykazać chlubnemi rekomendacjami, a w razie potrzeby złożyć kaucję.

Maszynista uzdolniony do prowadzenia maszyn parowych przy fabrykach, gorzelni lub tartaku.

Subjekt uzdolniony do handlu korzennego poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji.

Ekonom na ordynarję z długoletniemi świadectwami i dobremi rekomendacjami.

Nauczyciel, ukończony słuchacz filozofii, kształcący się na profesora szkół średnich.

Guwernantka Polka do języka francuskiego, niemieckiego muzyki w wyższym stopniu i przedmiotów szkolnych, do wykończenia edukacji, na 600 zł.

Guwernantka Polka do języka francuskiego i muzyki w wyższym stopniu cena 300 zł.

Kucharz bardzo zdolny do restauracji.

Bona, rodowita Angielka władająca także językiem niemieckim i polskim, osoba stateczna i dobrze wychowana.

Kamerdyner bardzo porządny i zdolny, żonaty na ordynarję, tudzież drugi kawaler.

Ogrodników kilku bardzo zdolnych.

w Biurze wywiadowczem i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie.

zapisanych jest przeszło 2000 kandydatów z różnych stron kraju i na najrozmaitsze posady, również do rozmaitych posług.

Z dotychczasowej działalności każdy przekonać się mógł, że Biuro załatwia wszystkie interesa rzetelnie i jak najrychlej. Biuro rekomenduje tylko takie osoby, które dobre posiadają świadectwa i rekomendacje.

Najlepsze PŁÓTNA z blichu sierpniowego z prawdziwej przędzy szwajcarskiej

chusteczki, ręczniki, obrusy, serwety i serwetki desertowe, **garnitury** na 6, 12, 18 i 24 osób. 1216 6—6

sprzedajemy podług cen fabrycznych.

Barchan biały sznurkowy, pika, gładki, surowy i kolorowy **Spodnie kaftaniki** trykotowe i flanelkowe, **pończoszki, pończochy** i **skarpetki, spodnice, chustki** i **chusteczki** włóczkowe i wełniane, **flanelka, kołdry** stebnowane, **kocyki** i **kapy** na łóżka, biały **perkal** zwany (Szirting) w najlepszym gatunku, **bawełnę** białą i kolorową, **włóczkę** i **wełnę** zdrowia, **podszewkę** różnego rodzaju i w różnych kolorach, **nankin** żółty i biały. **płótna** na wsypy, ponsowe, różowe i niebieskie, **dymy** i **płócienka**, włóczkowe **kaftaniki** i **sukienki** dziecinne, także **kamasze** i **kamizelki**.

poleca pod gwarancją za dobroć towarów i najtańszą cenę

HANDEL PŁÓCIEN i TOWARÓW MIESZANYCH

KOWALSKI i MEYER, Rynek liczba 26.

Kobiety cierpiące na **upławy**, otrzymają za 6 zł. niezawodne lekarstwo przysłane przez Dr. BREYER, emeryt. lekarza szpitalu dla kobiet, **we Wiedniu, Schottenbastei N. 1.** 1147 10–25

Bukiety balowe świeże

najgustowniej wiązane,

BUKIECIKI kotylionowe świeże lub zasuszane,

ORDERY kotylionowe w wielkim wyborze

po miernych cenach, poleca

Główny Skład Nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO we Lwowie

plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

Bukiety świeże wysela pocztą **za nadesłaniem gotówki** w najodleglejsze strony tak opakowane, że takowe w drodze nic nie ucierpią. 1281 7—?

Zadna sfingowana wyprzedaż.

Z powodu złych interesów zwijamy naszą

Fabrykę towarów ze srebra chińskiego

z powodu czego zmuszeni jesteśmy nasze wielkie zapasy produktów niżej ceny produkcji wyprzedać. — Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 1120 1—6

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	2.50	1.50	1 maślniczka	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.80	1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 nożów	„	7.50	2.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.10
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce na cukier	„	2.50	1.—
1 chochla	„	5.—	2.30	6 nożów deserowych	„	6.—	2.50
1 chochelka	„	3.50	1.50	Korki z główką zwierzęcia po 40 ct.			
1 cukierniczka	„	14.—	8.—				

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, ubiery na story, żyrandole, podstawki na jaja, wykłuwacze do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zadziwiająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 „ nożów, 6 „ widelców, 6 „ łyżeczek do kawy — wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł., teraz 10 zł.

Te same przedmioty ze srebra Britania 7 zł.

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr, 16.

Przewyborne przez Suez-Odessę sprowadzane

HERBATY chińskie

właśnie otrzymał i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

N. 1.	Taszu, żółto-kwiat.	zł. 4.40
„ 2.	Juntojczan biało-kwiat.	„ 3.60
„ 3.	Nandżyn. zbiór maj.	„ 3.—
„ 4.	Suchong, czarna	„ 2.50
„ 5.	Congo, familijna	„ 1.60
„ 6.	Proszek herbaciany	„ 1.10
„ 7.	„ „ z najlep. herbat	„ 1.40

za funt 500 gramów.

1284 5—10

W zawodzie handlu deszczkami i budulcem, jakoteż kupieckim, doświadczony

handel drzewem,

posiadający majątek, życzy sobie wejść w spółkę ze znaczniejszem przedsiębiorstwem, lub objąć filję podobnego handlu. Łaskawe oferty pod cyfrą: **Z. O. 90.** przyjmuje Rudolf Mosse in Ulm a/D (Würtemberg). 1179 1 2

Obwieszczenie.

W kancelarji urzędu zastawniczego Lwowskiego ormiańskiego

„Pii Montis“

odbędzie się d. **12. marca 1877** w zwyczajnych godzinach publiczna licytacja na której zalegle klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą.

Lwów, d. 25. stycznia 1877.

Od Dyrekcji urzędu zastawniczego „Pii Montis“. 2—3

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy rury moczowej,** tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko **Dr. HARTMANN**, członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.** Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1111 14—100 **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Najrzetelniejsza i największa

wiedeńska fabryka

mebli żelaznych

Reichard & Co.

we Wiedniu,

III. Bez. Marxergasse 17,

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie. 1171 31—104

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Jaśle wakuje posada technika drogowego z płacą roczną 600 zł. i 200 zł. na objazdy dróg, a w razie należytego spełniania obowiązków z końcem roku renumeracji 200 zł. Posada przeznaną będzie prowizorycznie na rok, po upływie tego czasu jeżeli kandydat okaże się odpowiednim, stabilizuje Rada powiatowa.

Podania zaopatrzone dowodami z wiadomości technicznych do **dnia 1. marca** można przysłać do Wydziału. 1390 2—3

Z Rady Wydziału powiat.

Zur Nachricht.

Auf vielseitige Anfragen bringen wir zur Kenntniss, dass Abonnements auf die **„Publicistischen Blätter“** mit der Berechtigung zur Theilname an der Prämien-Verlosung fortwährend entgegengenommen werden.

Der Schluss der Abonnements-Aufname wird öffentlich bekannt gemacht werden.

Die Administration

der „Publicistischen Blätter“

Wien, I. Deutschmeisterplatz, 4.

1296 4—6

Nowo otworzony

SKŁAD MEBLI

pod firmą

Klug & Buczaniewicz

we Lwowie w Rynku pod l. 36.

zaopatrzywszy się w znaczny zapas **mebli wszelkiego rodzaju,** tudzież **mebli z giętego drzewa i żelaza, materyj na meble, ceraty amerykańskiej, zwierciadeł w ramach złoconych i orzechowych, karniszow, kutasów do firanek** i tym podobnych przedmiotów do urządzenia pomieszkań należących, polecają takowe po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na urządzenie całych pomieszkań lub też pojedyńczych przedmiotów, tak na prowincję jak i miejscowe, będą z największą akuratnością wykonywane. 1213 6 9

L. 730 ex 77.

Ces. król. 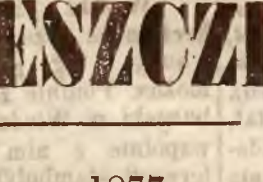 uprzyw.

kolej gal. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 10. lutego 1877 r. wejdzie w życie taryfa wspólna dla bezpośredniego transportu przesyłek pospiesznych i frachtowych, dalej żywych zwierząt, między stacjami koleji galicycyjskich z jednej strony, a Wiedniem z drugiej, przez którą znoszą się istniejące obecnie taryfy dla bydła rogatego, zboża i wełny, dalej taryfa dla związkowego ruchu towarów austrjacko - węgiersko - galicyjskiego na Steinbruch.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w biurze komercjalnem we Lwowie i na stacjach.

Wiedeń w styczniu 1877.

1403 2—2 **Generalna Dyrekcja.**

Na sprzedaż realność

pod l. 74¼ — 4, **droga Wulecka we Lwowie** 1404 1—20 z murowanym dworkiem i oficynami piętrowemi, zawierającemi 30 pokoi i 10 kuchni, przytem ogród owocowy i warzywny przeszło trzy morgi mierzący z oranżerją i obszerną lodownią murowaną. Bliższa wiadomość u adwokata dr. **Teobalda Semilskiego.**

Karol Gruchol

we LWOWIE,

przeniósł swój handel z dniem 1. stycznia 1877, z kamienicy Rynek Nr. 4. **do kamienicy Nr. 35.** obok księgarni P. Milikowskiego, poleca

świeżo sprowadzone

Herbaty chińskie

karawanowe

w najcelniejszych gatunkach

Kaysow pół kilo zł. 4 80.
Sansinski pół kilo zł. 3.60.
Melange Imperial zł. 4.
Kongo Pekko zł. 3.
Proch herbaciany najlepszy pół kilo zł. 1.40.

Rum stary

12letni, butelka 2 zł.

Koniak stary

francuski nabyty na wystawie wiedeńskiej w roku 1873, butelka duża 3 zł.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam za zaliczką. 1333 5—8

Karol Gruchol.

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt. Drezden, (Sachsen). 1051 8—?

8.000 skutecznie wyleczonych.

Rządca,

rodem z W. Ks. Poznańskiego, w młodym wieku, żonaty, życzyłby sobie przyjąć miejsce w większym majątku w Galicji od pierwszego kwietnia pod adresem **T. S.**, poste rest. GORLICE. 1375 3—3

Do najęcia

6 pokoje, kuchnia, przedpokój, spiżarnia, strychy, piwnice, na 1. piętrze **plac Halicki** l. 10, st. l. 729¼. (Dawniej kasyno mieszczańskie)

Bliższa wiadomość na I. piętrze u właściciela. 1381 3—3

Zupełna wyprzedaż

ŁYŻEW

żelaznych, systemów niemieckich z paskami **po cenie fabrycznej**—zaś w drzewo oprawnych **niżej ceny fabrycznej** — w handlu towarów żelaznych i wyrobów ślusarskich

Cybulskiego i Webera

przy placu Marjackim l. 5 (Hotel Langa) **we Lwowie.**

Zamówienia zamiejscowe z nadesłaniem miary — wysełamy odwrotnie za zaliczką. 1372 2—4

Piękna

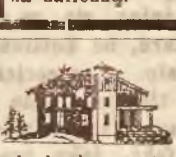

realność

o budynku parterowym, składającego się z 7 pokoji, na fundamentach piętrowych, z ogrodem obszernym — do której przywiązane jest pewne przedsiębiorstwo intratne, blisko miasta położona, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania**. Realność ta może być użyta na fabrykę. Wiadomość udzieli w Administracji „Gazety Narodowej“ p. **A. O.**, na listy frankowane lub ustnie.

4 goldene Medaillen

Liebig Company's Fleisch-Extract

aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).

Nur ächt wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.

J. Liebig

4 Ehren-Diplome.

Skład hurtowny u Arnolda Wernera we Lwowie, także do nabycia u Jakóba Beiera i s. O T. Winklera Lwowie dalej u Karola Lauer w Nowym Targu 1001 1—24

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1209 11—?

Po znacznie zniżonych cenach!

Z powodu zwinięcia interesu

zupełna Wyprzedaż

SKŁADU MEBLI

pod firmą:

F. & L. KIRSCHNER

we LWOWIE, przy placu Trybunalskim l. 1.

mianowicie poleca się

po nader zniżonych cenach:

obicia na meble wszelkiego rodzaju. **dywany, chodniki kapy** gobelinowe, **zwierciadła** w ramach złoconych i orzechowych, **pająki, świeczniki** ścienne, **zegary** stołowe i ścienne, tudzież rozmaite **przedmioty galanteryjne.**

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak dotychczas z największą akuratnością. 1358 4—12

Po znacznie zniżonych cenach!

Po znacznie zniżonych cenach!

Po znacznie zniżonych cenach!

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1207 5—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,

po 7% z 14- „ „ 1220 5—?

po 8% z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skoria.